Nr. 170. We Lwowie Niedziela dnia 21 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przesadny optymizm.

Lwów 20. czerwca.

Że pod względem znaczenia i doniosłości politycznej rozprawa budżetowa, która się obecnie toczy w izbie posłów rady państwa, należy do najciekawszych i najwybitniejszych, jakie kiedykolwiek prowadzono w naszem ciele prawodawczem, to najmniejszej nie ulega dla nikogo wątpliwości. Prawieby się zdawać mogło, że izba poselska, czując krzywdę i zniewagę, jaką własnej wyrządziła powadze i godności, chce dzisiaj złe naprawić, odrestaurować nadszarpaną reputację polityczną i wznieść się znowu do znaczenia i stanowiska, jakie się bezsprzecznie centralnemu parlamentowi należy. Jesteśmy dobrymi autonomistami i szczerze pragniemy rozwoju samorządu narodowego i krajowego Wyznajemy to otwarcie, że chcielibyśmy widzieć zwiększone atrybucje naszego Sejmu krajowego, choćby to się nawet miało stać na koszt i na szkodę parlamentu wiedeńskiego. Niemniej jednak ani na chwilę nie podzielaliśmy zachwytu tych niezrozumiałych dla nas federalistów i autonomistów, którzy prawie z radością witali uchwałę izby poselskiej, wyrzekającej się wysłania adresu do tronu. W rezygnacji tej widzieli upadek moralnej powagi i materjalnej siły parlamentu centralnego. a to miało wrzekomo być zgodnem z dążeniami autonomicznemi. Myśmy się jakoś tych korzyści dla programu autonomistycznego dopatrzeć nie mogli. I my widzieliśmy w wyrzeczeniu się wysłania adresu rodzaj kapitulacji z własnych prerogatyw parlamentu, ale jeżeli rezygnacja ta była szkodliwą dla zasad konstytucyjno-reprezentacyjnych, to była ona równie szkodliwą tak dla parlamentu centralnego, jak dla sejmów krajowych. Z tych powodów wyraziliśmy ubolewanie nad ową doniosłą decyzją izby poselskiej, a obojętność, względnie nawet zadowolenie pewnej części autonomistów, było dla nas wprost niezrozumiałe. To też dzisiaj uznajemy z całą przyjemnością, że parlament, jako taki, naprawia popełnione złe, że w dyskusję budżetową wprowadził wysoki ton polityczny, świadczący o tem, iż rada państwa świadomą jest przecież swojego stanowiska wobec rządu i swoich obowiązków wobec — opinji publicznej.

Po za ogólne uznanie, wstrzymujemy się, z powodów łatwych do zrozumienia od dalszych komplimentów. O ważniejszych enunciacjach, które dotychczas mieliśmy sposobność słyszeć, względnie czytać, wypowiedzieliśmy już nasze zapatrywanie. Pozostałoby nam jeszcze określić wrażenie, jakie one wywarły w świecie politycznym. Na pierwszem naturalnie miejscu stoją mowy, a raczej krótkie oświadczenia prezesa Koła polskiego, posła Jaworskiega i prezydenta ministrów, hrabiego Taaffego. Obie enuncjacje przyjęto w prasie niemiecko-liberalnej, w pierwszym rzędzie rozumie się w *Nene fr. Presse* — z ogromnem uznaniem, ale komentowano je — powiedzmy otwarcie — z pewną perfidją.

Nie wdajemy się dzisiaj w ocenianie faktu, czy sojusz Koła polskiego z lewicą jest już dokonany, czy zatem większość dla ministerstwa hrabiego Taaffe'go jest już złożoną, ani nie chcemy rozbierać kwestji, czy taki sojusz i taka większość mają w sobie warunki trwałości i czy są pożądane, zdaje nam się jednak, że jeżeli prasa niemiecko-liberalna wita z radością ten fakt, to lojalność wymagałaby tego po niej, aby objektywnie i zgodnie z prawdą przedstawiała historję i sposób dojścia sojuszu do skutku. Tymczasem naczelny organ dotychczasowej opozycji przedstawia rzeczy tak, jakoby ona jedynie była wyszła bez szwanku z ostatniego przesilenia i jakoby ona wyłącznie była zwycięską na całej linji i jakoby do niej dzisiaj wszyscy wyciągali błagalną dłoń. Tak samo, jak onegdaj fałszywie, bo stronniczo i tendencyjnie, komentowała przemówienie posła Jaworskiego, przedstawiając rzecz tak, jakoby Polacy pierwsi prosili o sojusz z Niemcami, tak samo wczoraj starała się wytłumaczyć oświadczenie hrabiego Taaffe'go nietylko jako rehabilitację zjednoczonej lewicy, ale w ogóle, jako powrót do zasad rządowych z przed lat dwunastu.

Tak rzeczy jednak nie wyglądają. Dawniej u steru rządu było ministerstwo centralistyczne, złożone z mężów zaufania stronnictwa wierno konstytucyjnego i jedynie to stronnictwo — rozumie się — na wskróś niemieckie, decydowało o losach państwa, o ile w ogóle w Przedlitawji parlament w sprawach państwowych rozstrzyga. Wszystkie inne stronnictwa bez względu, czy były narodowemi, czy politycznemi, skazane były na milczenie. Dzisiaj rzeczy na razie tak nie stoją. Dzisiaj zjednoczona lewica jeszcze nie rządzi, w gabinecie jeszcze nie zasiadają jej mężowie zaufania. Na razie dawna opozycja dopuszczoną została jedynie do tego, że wolno jej wraz z innemi stronnictwami popierać rząd hrabiego Taaffe'go w wykonawyniu jego niepolitycznego i nienarodowego programu. Jest to naturalnie w porównaniu z tem, co było dawniej, zmiana ogromna i doniosła — ale do tego, czego pragną Niemcy ze zjednoczonej lewicy, bardzo jeszcze daleko. Zapuszczać się dzisiaj w proroctwa, czy owe pragnienia się kiedyś ziszczą, byłoby doprawdy rzeczą próżną. Być może, iż to wszystko, co się teraz dzieje, to tylko wstęp i zapowiedź do dalszych ważnych a doniosłych zmian na korzyść niemieckiej lewicy — już dzisiaj jednak eskontować zmienioną sytuację wyłącznie na swoją korzyść, to świadczy conajmniej o przesadnym zasobie optymizmu.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

IV. Położenie robotników nie polepszyło się w żadnym względzie; pracy jest za mało, a rąk do niej za wiele — co powodnje nadzwyczaj niskie wynagrodzenie, skutkiem czego los robotnika wcale nie jest do pozazdroszczenia. Szczęśliwy jeszcze ten, którego specjalne zdolności i wykształcenie czynią poszukiwanym i pożądanym przez przedsiębiorców. Przedwczesne wstępowanie w związki małżeńskie przyczynia się też w znacznej części do nędzy robotnika, a jak wielką jest ta nędza w stanie robotniczym, najlepiej to okazuje liczne emigrowanie z kraju. Przemysł rozwija się nadzwyczaj powolnie, rokrocznie pewna liczba przedsiębiorstw upada, a natomiast za mało powstaje nowych zakładów, przy którychby pozbawieni chleba, skutkiem upadku tamtych, robotnicy znaleźć mogli zajęcie. Większe przedsiębiorstwa, przy których robotnik mógłby sobie zdobyć jakieś stałe i pewne stanowisko — prawie nie powstają zgoła. Że u takich większych przedsiębiorstwach może robotnik podobne zająć stanowisko, najlepszym tego dowodem jest obdarzenie srebrnym krzyżem zasługi w ubiegłym roku dwóch robotników: Józefa Budzikiewicza i Józefa Straka, którzy przy jednej i tejsamej firmy w Białej z górą 40 lat byli zajęci.

Dla podniesienia przemysłu w kraju i stworzenia przez to nowych źródeł pracy dla robotników, zapewniła ustawa krajowa z 20. stycznia 1886 uwolnienie od wszelkich ciężarów krajowych całemu szeregowi przedsiębiorstw, jeśli wejdą w życie do końca r. 1894. Niestety jednak do dziś dnia w bardzo niewielu tylko wypadkach skorzystano z tego ustawniczego ułatwienia — to też nawet i ta ustawa niewielki wywarła wpływ na położenie robotnika w naszym kraju.

Towarzyskie stanowisko tutejszego robotnika, jak to łatwo zrozumieć można, na bardzo niskim stawia go stopniu. Koła, w których się obraca, nie zapewniają mu żadnych przyjemności, a położenie jego nosi na sobie piętno jednostajności, doprowadzającej go w końcu do niezadowolenia; stąd też te ciągłe skargi robotników na swój los, które następnie obracają się przeciw przedsiębiorcom, chociaż bardzo często niesłusznie. Ma to jednak swoją przyczynę także i w tem, że w wielu wypadkach robotnik swego pracodawcy wcale nie zna, często nawet nie ogląda wcale jego twarzy i jest skutkiem tego w zupełności zawisły od urzędnika przedsiębiorstwa, który się z nim obchodzi szorstko i z całą bezwzględnością, nie troszcząc się zgoła o jego położenie. Nie dziw przeto, że przy takich stosunkach robotnik gorzknieje, zraża się do wszystkiego i o wiele bardziej odczuwa swe i tak nie zbyt wesołe położenie.

„Życzliwsze postępowanie pracodawców, względnie ich urzędników — zauważa całkiem słusznie inspektor — mogłoby się w znacznej mierze do tego przyczynić, by nietylko stosunek ich do robotników, ale także położenie tych ostatnich stało się o wiele przyjemniejszem“. Z drugiej — strony zdaniem inspektora — wielką część winy ponoszą sami robotnicy, którzy przez nieumiarkowane swe a gwałtowne żądania i w ogóle przez niesprzyjanie swemu pracodawcy, przyczyniają się do wytworzenia tych niez rowych stosunków.

Obie tedy strony są tu winne, a jednak tak przedsiębiorcy, jak i robotnicy powinni przecie zrozumieć, że w ich własnym dobrze zrozumianym interesie to leży, by jakieś przyjaźniejsze między nimi zapanowały stosunki. Niejedno wówczas dałoby się załatwić w drodze spokojnego porozumienia się, niejedno złe łatwiej by można usunąć, niejedno dobre i pożyteczne wprowadzić.

Chcąc tak w pracodawców, jak i w robotników wpoić również to przekonanie, chcąc, by to stało się dla nich nieodzowną potrzebą, postanowił inspektor użyć następującego środka. Oto porozsyłał do wszystkich przemysłowców, którzy zajmują u siebie większą liczbę robotników, odezwy, ażeby potworzyli przy swoich zakładach konfraternie, czyli wydziały robotnicze, na wzór podobnych, w znacznej liczbie istniejących w Niemczech. Niestety. nie otrzymał ani jednej przychylnej odpowiedzi na swą odezwę, a nawet tych niewielu, którzy się zdawali skłaniać do czegoś podobnego, objawili jednak przekonanie, że robotnicy ich nie tak prędko jeszcze dojrzeją do takiej instytucji „Jest to w każdym razie wymijająca odpowiedź, świadcząca zarówno o niezrozumieniu prądu czasu, jak o zapoznaniu swoich własnych interesów.“ Tą ostatnią niepochlebną dla przedsiębiorców naszych uwagą kończy p. Nawratil swoje sprawozdanie.

I my moglibyśmy na tem rzecz naszą zakończyć — pozwolimy sobie jednak poczynić jeszcze kilka ogólniejszych uwag, co do całości sprawozdania. Ale o tem w przyszłym numerze.

Korespondencje.

Warszawa 17. czerwca.

(Komedja prawosławna i jej tendencja. — Tematy dla pensjonarek prawosławnych. — Popis w tutejszym instytucie głuchoniemych i ociemniałych — Kilka ciekawych szczegołów z tego instytutu. — Schwytanie głośnego złodzieja, przez warszawską policję.)

Rozpoczęła się u nas teraz komedja prawosławna w średnich zakładach naukowych, w której główną rolę gra archirej Leoncjusz. Przybył on na egzamin z religji prawosławnej, do tutejszego pierwszego gimnazjum, gdzie we wspólnej egzaminacyjnej sali, zebrani byli uczniowie i uczennice. Charakterystyczne były mowy tego dygnitarza prawosławnego, w których niejednokrotnie zaznaczył, że poza murami szkoły jest dla uczniów niebezpieczeństwo, ponieważ są otoczeni innem społeczeństwem i innem wyznaniem, a tak to było powiedziane. jakby na tę kupkę prawosławnych, około dwudziestu uczniów i kilka uczennic, poza murami szkoły czyhali jacyś emisarjusze polscy — tymczasem, ani uczniowie polscy, ani nikt nie dotyka się garstki prawosławnej młodzieży, bo z nią nikt nie żyje, a jeśli wielu z nich garnie się do polskiego społeczeństwa, to z własnej ochoty, gdyż na każdym kroku widzą niezmierzoną wyższość naszą nad tą nicczną zgrają moskiewskich „djejatieli“ i pedagogów ze Smorgonji. Ale pan Leoncjusz, oprócz egzaminu z „prawa bożego“, jak Moskale religję swoją nazywają, chciał się jeszcze przekonać o postępie uczennic w rosyjskiej literaturze. I oto jedna z takich uczennic, Rosjanka, panna Winogradówna, czytała wypracowanie o charakterystyce typów w komedji Gogola, p. t „Rewizor“. Ładny i pedagogiczny temat dla pensjonarki, rozwodzić się o typie Chlestakowa, który uwodzi dziewczynę, wywozi ją za miasto do jakiejś karczmy, a potem, jak się u nas mówi, daje nura. Archirej Leoncjusz ze swego religijno-pedagogicznego stanowiska takie temata dla panienek widocznie uważał za dobre, bo aż pod brodę pogłaskał pannę Winogradównę. Już onaby się tam nie dała wziąć „na kawał“ Chlestakowowi, ta panna Winogradówna...

Odbył się także doroczny popis w tutejszym Instytucie głuchoniemych i ociemniałych, który do niedawna jeszcze posiadał europejską sławę, a dziś coraz bardziej idzie na dół, od czasu, gdy nieodżałowanej pamięci Papłoński i ks. Jagodziński, dyrektorowie tego instytutu, umarli, a rząd oddał dyrekcję tej instytucji jakiemuś doktorowi medycyny, p. Zieniczowi, naturalnie Moskalowi. Wykład w tym instytucie odbywa się w dwóch językach: dla prawosławnych po rosyjsku, a dla katolików i innych wyznań po polsku. Ani Hurko, ani Apuchtin, ani żaden z archirejów prawosławnych, na tym popisie w instytucie głuchoniemych i ociemniałych nie byli. Z dygnitarzy wojskowych przyszedł tylko oberpolicmajster, jenerał Kleigels i kilku profesorów uniwersytetu. Sprawozdanie roczne czytał dyrektor po rosyjsku. W instytucie znajdowało się głuchoniemych 100 chłopców i 76 dziewcząt, ślepych zaś chłopców 24, dziewczynek 9, ale do głuchoniemych przyłączają się jeszcze ci, którzy przychodzą z paralelnego oddziału na Piwnej ulicy, mianowicie 23 chłopców i 32 dziewcząt. Wszystkich więc uczących się w instytucie, jest 254, a pomiędzy nimi, piszę wyraźnie t r z y d z i e s t u c z t e r e c h prawosławnych i dla tych 34, wykład wszystkich przedmiotów odbywa się po rosyjsku. To chyba komentarza nie potrzebuje. Dla reszty uczniów i uczennic, t. j. dla 220, pomiędzy którymi jest 191 katolików, 8 luteranów i 21 żydów, wykład wszystkich przedmiotów odbywa się po polsku, ale muszą się uczyć języka rosyjskiego razem z prawosławnymi.

W tych dniach tutejszej policji udało się uchwycić głośnego złodzieja, który w Wilnie okradł kupca Arona Żuka na 75.000 rs. Tym ptaszkiem jest Walenty Frajde, który już przed trzema laty był aresztowany, jako złodziej i uciekł ze szpitala, gdzie go oddano jako chorego. Tego Frajdę aresztowano w Warszawie teraz z kuzynką jego, Natalją Frajde, na Bielańskiej ulicy, gdy wychodzili z magazynu, ubrani z szykiem i wytwornie. Przechodzący tajny ajent policyjny poznał Frajdego z dawnych czasów. Przy rewizji, tak przy złodzieju, jak i w numerze Saskiego hotelu. gdzie Frajde mieszkał, znaleziono około 25.000 rs. gotówką, kilka drogich brylantów, skradzione u Żuka listy zastawne itp. Oprócz brylantów, wszystko jest własnością Żuka.

Buda-Peszt 15. czerwca.

(Sezon ogórkowy. — Izba sejmowa i jej kluby. — Reforma administracji. — Moje wyjaśnienia. — Komitet dawniejszy i przyszły. — Opozycja i jej pieśń łabędzia).

Zimno i wietrzno! Zdawałoby się, że proroctwa Falba, wszelkie trzęsienia ziemi, dziwaczne figle i zjawiska natury — zawisły, jak miecz Damoklesa, nad głowami ludzkości, spragnionej spoczynku, ciepła i ożywczego powietrza! Aleć *de facto*, mamy „sezon ogórkowy“ w całym rozkwicie! Umajone zielenią drzewa, opróżniona, jak zazwyczaj podczas lata, stolica — pozamykane teatra i końcowe egzamina w szkołach i uniwersytetach, każą nam w ten pewnik wierzyć, bo dają tym, którzy zmuszeni w mieście ciepłe przeżywać miesięce — ów nie arcy miły przedsmak nudnych aż do przesytu „f e r y j“. Wybije niezadługo upragniona przez setki tysięcy osób godzina feryj i wakacyj, ale wtenczas miasto nasze jeszcze więcej, niż dzisiaj, puste i zgnuśniałe, zda się pozbawione wszelkiego ruchu i życia, stanie kontrastem do wybujałej i całą pełnią swej siły żyjącej wśród lata natury, my zaś pocić się będziem wśród murów z upałów i nudów — i zazdrościć zabaw i rozrywek szczęśliwszym od nas „wiligiaturzystom“.

Poczciwy rząd jednak — należy mu się hołd i uznanie za to, że pamięta o pozostałych w stolicy a pozbawionych wszelkiej rozrywki — zostawił nam jedno przynajmniej miejsce, gdzie się możemy bawić, nie raz zapłakać — a nieraz serdecznie się uśmiać — co jedno i drugie dobrze oddziaływa na uspione nerwy żyjącego tu wśród lata człowieka. Mówię o sejmie węgierskim, o izbie, która w braku teatrów — i wobec rozpraw, w niej o b e c n i e toczonych — śmiało za „teatr krajowy“ uważana być może. Tu, w sali parlamentarnej, dzięki występom „przedstawicieli narodu“, odbywają się takie sceny, że doprawdy godne bywają codziennej kroniki sprawozdawczej. Po za „salą“ parlamentarną mamy „kluby“, niby kulisy teatru, także zaciekawiające ze względu, że po za nimi właśnie sławetni mężowie douczają się ról i djalogów, z jakimi przed forum świata politycznego nazajutrz występują.

Wasz korespondent, ni Rotschild, ni Hirsch, ni magnat, ni majętny nawet osobnik, *volens nolens* musi oddychać podczas lata miejskiem powietrzem i połykać miazmaty dusznej atmosfery, więc też z wrażeniami, zdobytemi w mieście, już choćby z obowiązku korespondenta dzielić się musi z czytelnikami. Wrażeń tych najwięcej uzbierać można w sejmie i dla tego do niego na chwilę wprowadzam czytelnika ze sobą, a złożywszy u wejścia „t o r b ę ś m i e c h u n i e w s ł a w i o n ą n i c z e m“, jak mówi poeta, pragnę poważnie przypatrzyć się sejmowi węgierskiemu i jego obradom boć i areopag to ludzi p o w a ż n y c h i rozprawy toczą się nad p o w a ż n i e Węgry interesującą ustawą.

Mówiłem już, że o projekcie reformy administracyjnej jeszcze raz szczegółowiej pomówimy z czytelnikami *Dziennika Pol.* Uważam tę sprawę za bardzo interesującą i właśnie za najlepszą chwilę obecną do pomówienia o tym przedmiocie, ile że właśnie toczą się nad tym projektem obrady, a cały kraj, opinja publiczna, myśl wszystkich i ucho całego narodu węgierskiego, skierowane w tej chwili w stronę parlamentu, gdzie mimo spóźnionych miesięcy i upałów lata, wy-

---

MOZAJKA.

XIV.

(Listy do pana Bonifacego. — Ze świata kulis.)

Listy do pana Bonifacego.

VII.

Kochany Bonifacy! Byłem na wyścigach!
Dusza moja w podrygach i serce w podrygach,
I nerw najmniejszy mojej doczesnej powłoki.
Te zakłady, okrzyki, ten dzwonek, te skoki,
Targają myśl człowieka w strony tak opaczne,
Że dalibóg, sam nie wiem, od czego ci zacznę.
Poczekaj niech odpocznę... Byś nie stracił wątku,
Zawracam i sprobóję zacząć od początku.
Wyszedłem wpół do czwartej punkt, choć było błoto,
I jak na literata przystoi, piechotą,
Zręcznie się prześliznąwszy przez stryjskie laguny,
Dopadłem do środkowej, wspaniałej trybuny,
Gdzie siedziały cudowne, choć je opraw w ramy,
Na krzesełkach, rządkami, śmietankowe damy,
Panie i właścicielki małżonków od koni,
Ich ekstazy, jak strzały różnorodnej broni,
Wstrząsały atmosferą: „Ach! „Pitypalaty“!
„Oui! oui! Gdzie? „Mała Mania!“ Tam! kasztanowaty!
„Je vous le dis! To mąż mój! Ou? „Lilla Weneda!“
„Non, à ce monstre de „Gigerl“, la „Tosca“ sie nie da“...
Wieki byłbym to chwytał uchem upojonem,
Gdyby nie „Mała Mania“... Machnęła ogonem,
I wierzgnęła nogami! To też lotem strzały,
Poleciałem podziwiać ten widok wspaniały,
Gotów na nią postawić całe pół miljona;
Lecz nie miałem przy sobie; a tymczasem, ona,
Jak warjatka sunęła po zielonym torze..

. . . .

Z tem wszystkiem, byłbym ciągle w wybornym humorze,
Gdyby kompromitacja, klęską pioruuową,
Nie była na mnie spadła. Ktoś tam, dał mi słowo,
Że mój Lwów, który kocham jak beską kochankę,
Postanowił nam zrobić dzisiaj niespodziankę
I za bieg jeden palnąć nagrodę od siebie.
Możesz sobie wystawić, żem był w siódmem niebie...
Więc twierdzę, że tak będzie — a inni mi przeczą,
Ja dowodzę, że to jest naturalną rzeczą,
Gdy miasto, tak szlachetne, co garściami złoto
Rzuca na różne cele, czasem nawet w błoto,
Na wyścigi, niosące mu wielkie korzyści,
Ofiaruje nagrodę, i że to się ziści...
Nie wierzą. Stawiam zakład Powiadają — zgoda.
Kładę ostatnią piątkę... czas płynie, jak woda,
Kończy się bieg ostatni, mnie ogarnia trema,
Co to jest? gwałtu! rozbój! mego Lwowa nie ma!
Co miałem biedny robic? Na torze się kładę,
Wołam, że się nie ruszę, aż dokąd mi Radę
Miejską, w całem komplecie tu nie przyprowadzą,
Co Lwów kompromituje zaściankową władzą.
Powstaje lamentu, chaos, brawa i oklaski...
Aż w końcu nasz Delegat zacny, do kolaski
Mnie swojej grzecznie włożył i pełnego sromu,
Zniechęconego odwiózł przez Corso — do domu.

. . . .

Ztąd widzisz, jak wyścigi ja lubię i chwalę,
Zarówno jak festyny, koncerta i bale;
Bo mi jak tam, tak tutaj idzie tylko o to,
Żeby ci, którzy mają do rzucania złoto,
Między tych je ciskali, którym go nie dano.
Albowiem jest to rzeczą znaną i uznaną,
Że niezdrowo dla kraju, gdy w jednej kieszeni,
Grosz za mało, a w drugiej zanadto się pleni.
Otóż i filozofja -- a ty, bracie miły,
Pewnie jesteś ciekawy jak się zakończyły
Te turnieje; kto dobiegł najpierwszy do mety...
Tego już nie pamiętam — przeczytaj gazety.

. . . .

Skoro rzecz o gazetach — to za dobre słowa
Obraziła się na mnie — wiesz — „N i e s z c z ę s n a w d o w a“,
Za to, że osłoniony wdowieńskim welonem,
Romans jej wyjawiłem z hrabią, czy baronem.
Osądziła, że wiersz mój, czy z dołu, czy z góry,
Czytany zawsze jednej, nędznej jest natury.
Wprawdzie, mógłbym jej dowieść, wsparty na Malczewskim,
Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Zaleskim,
Jak to jest niebezpiecznie, poetyczne cięcia
Zadawać — o poezji nie mając pojęcia...
Ale mniejsza tam o to; dość, że powiedziała,
Że ja, w którym się czule przed rokiem kochała,
Dzisiaj jestem bazgraczem ostatniego rzędu...
Niech jej będzie na zdrowie. Jednakże ze względu
Iż ją dotychczas kocham, i że nad nią płaczę,
Niech mi chociaż pozwoli, że się wytłómaczę,
Dla czego-m jej miłosnej dotknął tajemnicy.
Oto w optymistycznej mojej mózgownicy,
Sądziłem, że ją wyżej postawię daleko,
Gdy powiem, że się szczyci potężną opieką!
Co zaś do przewrócenia samego w dół głową,
A nogami do góry — to z „Nieszczęsną Wdową“
Mógłbym zrobić to samo — lecz nie mam ochoty;
I to nie ja sam tylko — bo minął wiek złoty,
W którym wdzięki jej biły blaskiem i pożytkiem.
Dziś już nawet Mościska puściły ją z kwitkiem.

. . . .

Tak napędziwszy licho co mi zaszło drogę,
Spokojnie dalej z tobą pogawędzić mogę
Co tam u ciebie słychać? U nas, ciągła słota
I zimno syberyjskie, to też nie dziwota,
Że nas miłość bliźniego i współczucie sycą:
W poniedziałek, w dzień biały, szła sobie ulicą
Śpiewaczka, nie wiem tylko czy chuda, czy tłusta;
Dosyć, że szła, a idąc, otworzyła usta,
Chociaż wicher dął srogi Nagle, pełen wdzięku,
Przyskoczył do niej młodzian i chustką co w ręku
Miał, pewnie batystową, zakrył jej buziaka.
Chciała krzyknąc — nie mogła — a on dał drapaka,
Nie czekając na dzięki Ztąd różne domysły,
Które jednak, jak bańka mydlana, tak prysły.
Nawet policja nie zna tej sprawy tajników.
Ja sądzę, że to musiał być jeden z muzyków
Którzy się między sobą kochają nad życie.
Otóż ten, skoro ujrzał wściekłe wichru bicie
I buzię, narażoną na utratę głosu,
Przytkał ją — tak ratując ofiarę z rąk losu.
Być może, że się mylę — że to byli zbóje,
W takim razie policja w dyby ich zakuje,
Prawdopodobnie nawet bez mojego zdania.

. . . .

Ale, ale, czy wiesz ty, co zrobiła Mania?
Ta twoja kuzyneczka o gorącem oku,
Com ją poznał u ciebie zaprzeszłego roku...
Sfałszowała twój podpis — i w sążnistym liście,
Niby ty, pisze do mnie; a tak zamaszyście,
Że czytając, ze stołka ledwo nie zleciałem.
Powiedz jej, że zjawiskiem jest arcy-wspaniałem,
Że jej rymy. pomimo ich porządny zamęt,
Zdradzają cenny przymiot: krew i temperament.
Zresztą musi być zamęt, tam, gdzie jest kochanie.
Powiedz jej, skoro pragnie wiedzieć moje zdanie
O pannach i mężatkach, zdanie jak najszczersze,
Że ja wolę ich oczy, aniżeli wiersze.

. . . .

Stary, poczciwy druhu, przyznaj mojej chęci,
Że w każdym liście moim, chowam to w pamięci,
Abyś w swojej samotni miewał myśl wesołą
Jednak są sprawy, które tak zasępią czoło,
Taką troską przygniotą, taki żal poruszą,
Że musisz bólem z bratnią podzielić się duszą.
Byłem dziś na rozprawie sądowej — skazano
Na więzienie człowieka, który z wyuzdaną
Dzikością, jaka nawet w krwi zwierząt nie płynie,
Czaszkę o mur, małemu roztrzaskał chłopczynie,
Za to, że biedne dziecko tępej było głowy;
Gdyż był to nauczyciel — tym zbójem — ludowy.
Smutny fakt i smutniejsze jeszcze myśli budzi.
Czyż dla nauki ludu — nie mamy już l u d z i?
Tak jest, nie mamy l u d z i; brak ich nam, niestety!
Lecz jeśli brak nam mężów — to mamy kobiety,
Z równie dzielnym umysłem, jak słodkiem ramieniem;
Niech te staną nad ludu młodem pokoleniem,
Bo nie wiemy, w przyszłości, co nam kryją nieba,
I czy nam oprócz głowy ludu — serc nie trzeba.
Ale mędrszym odemnie myśleć o tej pracy.
Ja też tylko do ciebie, bracie Bonifacy,
Zwracam moje wyrazy; masz szkółki u siebie,
Zaglądaj do nich w jednej i drugiej potrzebie...
A choćbyś wydarł śmierci jednego dzieciaka,
To już będzie dla kraju korzyść jaka taka.
Czas już ostatni kończyć. Piękniejszej połowy
Twojej rączki całuję. Bywajże mi zdrowy,
A nie gryź się Medardem. Sen mara — Bóg wiara.

M. Rodoć.

P. S. I. Byłem wczoraj w teatrze na „Kurjerze Cara“.
Opiszę ci za tydzień jak się rzeczy miały.
Jeszcze-m w życiu nie widział sztuki tak wspaniałej.

. . . .

P. S. II. W chwili gdy list zaklejam, oblatują wieści,
Że „Trambolina“ twoje wiersze do mnie mieści;
Czyżby znowu fałsz jaki? Bo mi się nie zdaje,
Znając szlachecki rezon twój i obyczaje,
Żebyś w pisemku skoczków słał mi swoje rymy,
Mogąc to zrobić pocztą. Zresztą zobaczymy.

* * *

W jesieni — jeżli się nie mylimy — 1875 roku artykuł *Figara* z podpisem Oktawa Mirbeau, wiele narobił hałasu w sferach teatralnych. Z okazji nadania krzyża legji honorowej Coquelinowi, wystąpił p. Mirbeau w ogólności przeciw zawodowi aktorskiemu, odmawiając mu zasadniczo prawa do zaszczytnego miana artystów. Aktor — zdaniem p. Mirbeau — jest tylko zwykłym wykonawcą myśli autora. Jako taki nie posiada nic własnego, gdyż nawet wyraz twarzy nie jest jego własnością, a grając rozmaite role, niszczy swój indywidualizm moralny.

Artykuł *Figara* odbił się również i na lwowskim bruku głośnem echem. Było to zasługą ś. p. Jana Lama, niedzielnego kronikarza *Dziennika*, który przez cały ciąg swej publicystycznej karjery żywił nieprzejednany wstręt do teatru.

Ś. p. Lam posunął się wszakże jeszcze dalej w swych antiteatralnych poglądach. niż to uczynił jego paryski kolega. Głosił, że ludzkość powinna dążyć do tego, ażeby istniały tylko teatra amatorskie, w którychby amatorowie pobierali wynagrodzenie za swoje trudy.

Niech tylko Paryż rozpocznie reformę w tym duchu, a „świat“ nie omieszka pójść za jego przykładem. Na utrzymanie skromnego, codziennego teatru, miasto mające sto tysięcy ludności zapłacić musi rocznie co najmniej 150.000 zł podatku temu teatrowi. Cel jakiemu służyć ma teart t. j. kształcenie piękna, dobra i prawdy w masach. osiągniętyby był zarówno, a nawet lepiej sześćdziesięcioma przedstawieniami, kosztującemi od 150—200 zł. za wieczór. a więc od dziewięciu do dwunastu tysięcy rocznie. Państwo, kraj, gmina, zamiast subwencji, powinne dawać gmach, kostiumy, instrumenta, książki, nuty, dobrego dyrektora i służbę:

Wszystko to będzie, ale niech Paryż zacznie — pisał ś. p. Lam.

Ale Paryż jakoś nie zaczyna...

Przeciwnie, przesadny kult teatralny, przeniósł się z nad Sekwany na wapniste wybrzeża Pełtwi i przeróżne płata figle — czytelnikom prasy miejscowej.

Zjawi się na scenie ładny buziaczek, figurka zgrabna o pięknym głosiku, a wnet pojawiają się w pismach sążniste artykuły o fenomenalnym talencie nowej gwiazdy. Porównuje się młodziuchną, być może bardzo zdolną adeptkę z pierwszorzędnemi wielkościami scenicznemi, żyjącemi, lub zmarłemi. Chwali się szczegółowo każdy jej ruch, gest. spojrzenie. Pisze się wiele o poetycznym wdzięku, o prostocie uczucia, przejawiającej się w każdym momencie jej gry i — co najgorsza wzbija się początkujący talent w przesadną zarozumiałość, tamującą wszelki dalszy postęp. Młoda siła, zapowiadająca bardzo wiele, schodzi następnie na drugi i trzeci plan, krótko mówiąc: marnieje...

Inaczej rzecz się ma z tak zwanem ptactwem przelotnem. Miano to należy się słusznie osobom, najczęściej płci żeńskiej, które wiedzione fałszywem powołaniem na scenę, dążą do nas z dalekich stron zazwyczaj. Przybywają zaopa-

jątkowo w tym roku ciągną się i długo trwać mają rzeczone obrady nad ustawą o administracji.

Ażeby dać jednak czytelnikowi jasne pojęcie o przyczynach silnej opozycji kraju całego wobec ustawy, projektowanej przez rząd, muszę potrącić o dzisiejszą administrację komitatów na Węgrzech i porównać system jej dzisiejszy z projektowaną reformą rządową.

Z dotychczasowej administraji, recte z zarządu komitatów (powiatów) i gmin na Węgrzech naród zadowolonym bynajmniej nie jest. Brak w niej porządku i ładu, a widoczny też brak rutyny administracyjnej. Reforma zarządów była już dawno i dziś jest koniecznie potrzebną — uznaje to każdy zdrowo myślący Węgier, polityk i patrjota, uznają to posłowie wszelkich stronnictw parlamentarnych, tylko nie godzą się stronnictwa na projekt do rzeczonej reformy, przedłożony przez rząd dzisiejszy a właściwie przez ministra prezydenta, jako ministra spraw wewnętrznych.

Dotąd nadżupan komitatu, jako najwyższa w urzędzie osoba, był na przedstawienie węgierskiego ministra spraw wewnętrznych mianowanym przez króla — reszta zaś urzędników, sędziów powiatowych, sekretarze, notarjusze itp., poczynając od wice-żupana, a skończywszy na lekarzu powiatowym, byli wybieranymi na podstawie praw autonomicznych. Z wyjątkiem kilku wyłącznie do pomocy nadżupanowi służących urzędników, bardzo małego znaczenia, oraz akuszerki powiatowej, wprost bez sankcji nawet ministra spraw wewnętrznych, a jedynie przez nadżupana komitatu mianowanych — cały personal administracyjny powiatów i gmin był wybieralnym i skutkiem tego niezależnym się czuł wobec ministra węgierskiego i rządu, ale odpowiedzialnym jedynie przed wyborcami komitatu i gminy.

Tak było dotychczas. Reforma administracji, projektowana przez rząd obecny, znosi wszelkie dawne wolne wybory urzędników komitatowych i gminnych i całą administrację upaństwowia — to znaczy, że robi każdą posadę administracyjną w komitacie i gminie zależną, co do nadżupana, od nominacji króla, a co do reszty urzędów, od wyłącznej nominacji ministra spraw wewnętrznych, którego kontroli i władzy komitat i gmina w przyszłości na Węgrzech zupełnie będą musiały podlegać. Rząd, w dobrze zrozumianym interesie własnym, chce owładnąć komitatem i gminą i przez ich administratorów i urzędników wpływac naturalnie na wybory do sejmu, który wówczas będzie się kształtował zupełnie po myśli rządu. Ustawa ta, jak widzimy, nurtuje głęboko w autonomicznej dotychczas administracji węgierskiego komitatu i gminy. Władza ministra spraw wewnętrznych na Węgrzech będzie olbrzymią z przejściem tej ustawy w izbie i po otrzymaniu przez nią sankcji królewskiej — a po jej wprowadzeniu w wykonanie — wybory do sejmu będą w duchu rządowym niewątpliwie kierowane, parlament zaś przyszły podobny będzie do sali posłów mameluków, zgadzających się z góry na sprawozdania i projekta rządu.

Charakterystycznem zjawiskiem w dziejach partji liberalnej, jest nieprzypuszczalny zrazu, lecz w istocie zaszły fakt ustąpienia 15 członków z klubu liberalnego (rządowa partja) jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw nad ustawą w izbie. Wszyscy członkowie, którzy wystąpili z klubu, są to ludzie o poważnych nazwiskach i znani politycy — dawni niezłomni sojusznicy Tiszy i przyjaciele jego programu, a dziś tak „*contra*“ gabinetowi Szaparego występujący. Mimo jednak tego jaskrawego „*veto*“ ze strony piętnastki dawniej pseudo „liberalistów,“ a dziś, po wystąpieniu z partji, prawdziwych liberałów, rząd nie traci ducha i nadziei, skoro pozyskał dla projektu swego przychylność całej partji „umiarkowanej opozycji,“ która przez usta swego przewódzcy, hr. Apony'ego — wyznawszy swoje „*credo*“ w obec projektowanej reformy — podała dłoń przyjazną rządowi, ku wielkiej uciesze ministra Szapary'ego i wszystkich kół, z rządem się solidaryzujących.

Opozycja, osłabiona znacznie przez rozdwojenie w jej łonie, odstępstwem Ugrona i jego towarzyszy spowodowane, jest nadto bezsilną, ażeby módz zwalczyć projektowaną ustawę rządową. Wszelkie środki obstrukcyjne, skierowane przez nią w celu przedłużenia debaty nad ustawą „*ad infinitum*,“ nie doprowadzą do celu, zresztą ona sama uznaje potrzebę reformy administracyjnej — i wie o tem, że projekt pierwej czy później uzyska większość głosów w parlamencie, poczem przejdzie do rzędu ustaw obowiązujących — walka jej więc jest bezcelową, chociażby była w obronie wolności autonomicznej podnoszona, bo w zapale walki przeciw ustawie samej, zapomina opozycja, że zrobiłaby tę ustawę zupełnie nieszkodliwą dla komitatów i gmin i parlamentu na Węgrzech, gdyby jednocześnie z popieraniem samej reformy w duchu rządowego projektu, postawiła i wszelkimi środkami starała się przeprowadzić w izbie projekt do ustawy o powszechnem głosowaniu przy wyborach, co by gwarantowało przyszłemu parlamentowi, a więc i narodowi węgierskiemu — prawa wolnościowe i czem by naturalnie mogła pozyskać dla siebie sympatję całego narodu

W obec tego jednak, że opozycja zdaje się zapoznawać prawdziwe żądania całego narodu węgierskiego, co do konieczności zreformowania dzisiejszej administracji komitatowej, rzuciła się do walki przeciw ustawie bez pewnego programu, bez zasad, bez wytycznych punktów swoich żądań, a tylko ot tak, aby odrzucić projekt, jako dzieło rządowe, — przeto ustawa rzeczona przejdzie, z małemi poprawkami, poczynionemi w „komisji“ — chyba, że się uda opozycji (co się stara zrobić) tak przedłużyć debaty nad ustawą i wytrwać na obstrukcyjnem stanowisku tak długo, iż tą stanowczością zmusić zdoła hr. Szapary'ego do przedłożenia królowi reskryptu, rozwiązującego parlament i rozpisującego nowe wybory. Byłby to jednak ostateczny krok i porażka gabinetu, a więc i upadek dumnego Szapary'ego, bo on właśnie pragnie pokierować przyszłemi wyborami, na podstawie już wprowadzonej w życie ustawy, i przy pośrednictwie upaństwowionej administracji i służalczych komitatów i gmin, stworzyć parlament rządowy.

Jeżeli plan uda się opozycji i dzisiejsza ostatnia sesja rozwiązaną zostanie, będzie to już niezaprzeczenie tryumfem opozycji -- ale, jeżeli tego nie przeprowadzi, to dzisiejsze jej występy w parlamencie są bodaj czy nie „pieśnią łabędzią“, bo nowe wybory, na podstawie ustawy przeprowadzone, nie przysporzą parlamentowi węgierskiemu opozycji, ale przeciwnie szeregi jej niewątpliwie przerzedzą znacznie. Zjawi się może na ławie sejmowej kilka „posiwiałych kruków politycznych“, które i w przyszłej kadencji węgierskiego sejmu w potulnem i cichem audytorjum, niby wśród cmentarzyska, krakaniem ciszę przerywać będą — ale krakanie to na służalczem, zamarłem gronie poselskiem wrażenia czynić nie będzie...

Pobóg.

Z prowincji.

Żydaczów 13. czerwca. (*Straż ochotnicza. — Porządki w radzie gminnej*). — Dodatkowo do ostatniej mej korespondencji, w której opisałem pożar kilku domów na przedmieściu tutejszem, donieść dziś muszę, że mimo wszelkich usiłowań, do zawiązania ochotniczej straży pożarnej w mieście naszem jeszcze nie przyszło. Ostatni pożar wykazał dowodnie potrzebę tej instytucji, sądziliśmy, że on będzie groźną przestrogą dla nieopatrznego tutejszego mieszczaństwa, ażeby nareszcie ocknęło się i idąc za radą i inicjatywą ludzi zdrowo myślących i dobro powszechne mających na celu, pomyślało o samopomocy i ochronie swego życia i mienia — gdzież tam! Mimo wezwania urzędowego tutejszego p. starosty, mimo odezwy burmistrza, na zgromadzenie, mające na celu zorganizowanie straży ochotniczej pożarnej, nikt z mieszczan nie jawił się, a sławetna rada gminna odmówiła jakiegokolwiek datku na sprawienie niezbędnych przyrządów ratunkowych, a odmówiła zdaje się dlatego, że projekt ten wyszedł od inteligentnych członków rady i był przez burmistrza poparty. Nie znachodzi tu w ogóle u mieszczaństwa poparcia żaden wniosek, jeżeli od „jentyligentów“ wychodzi. Nie jest to wcale dziełem ogółu mieszczaństwa, między którem są przecież głowy, zdolne odróżnić dobre od złego, lecz jest klika w radzie gminnej, złożona z kilku zwolenników dawnego porządku, a raczej nieporządku, który otwierał szerokie pole do żywienia się u żłobu gminnego i łowienia ryb w mętnej wodzie. Klika ta wszelkimi sposobami i wytrwale zmierza do tego, ażeby zniewolić burmistrza i inteligentnych członków rady do rezygnacji i potem rej wodzić w gminie.

Nie mielibyśmy wreszcie nic przeciw temu, gdyby nie pamięć dawnych rządów, które doprowadziły do obdłużenia gminy i nieładu. Wszakże burmistrzowstwo w Żydaczowie nie jest ani przyjemnem, ani intratnem, ażeby się o nie ubijać warto, a i należenie do rady gminnej również do przyjemności zaliczone być nie może; sądzimy jednak, że w poczuciu obywatelskiego obowiązku, ani burmistrz, ani inteligentni członkowie rady nie dadzą za wygranę, wytrwają na stanowisku i uratują gminę i jej majątek od niechybnej ruiny. Że zaś dawny nierząd do ruiny prowadzi, łatwo pojąć, gdy się zważy, że miasto które ma około 10.000 zł. rocznego dochodu, a którego wydatki roczne nie dosięgają 5000 zł., jest obecnie obdłużone i zalega od lat kilku z wypłatą podatków rządowych. Same zaległości podatkowe z procentami zwłoki wynoszą przeszło 4000 zł. Dla ratowania sytuacji i spłacenia zaległości podatkowych i długu w kasie oszczędności, postanowiła inteligentna część rady gminnej wraz z burmistrzem zaciągnąć w banku krajowym pożyczkę w obligacjach komunalnych 2. emisji na $4^1/_2$ procent.

Starozakonni, zasiadający w radzie, jednogłośnie uznali, że taka pożyczka byłaby korzystna, lecz kołtuny wyszli z sali obrad, w której jednak powyższy wniosek większością głosów uchwalony został. Budynki gminne, w których mieści się starostwo, urząd podatkowy i sąd powiatowy, a na które gmina wydatne od rządu pobiera czynsze, wymagają gruntownej reparacji. Na to wszystko nie ma funduszów — pożyczka więc celem spłacenia wysoko oprocentowanych długów i restauracji budynków gminnych jest konieczną i byłaby prawdziwem dobrodziejstwem; mamy więc nadzieję, że władze nie uwzględnią rekursów przeciw uchwale w sprawie zaciągnięcia pożyczki wnoszonych.

Nie będziemy wyliczać wszystkich nieporządków, jakie tu od lat wielu stale się zagnieździły, podnosimy tylko z naciskiem, że wobec nierozsądnego uporu i zuchwalstwa wielu tutejszych mieszczan, potrzebujemy troskliwej opieki władz, drakońskich praw i żelaznej energji i wytrwałości burmistrza, który bez względu na przeciwności i przeszkody, na każdym stawiane mu kroku, winien wykonać każdą uchwałę rady, do dobra miasta zmierzającą i przestrzegać wykonania ustaw.

Obchód 40-letniej rocznicy istnienia „Bibljoteki słuchaczów prawa“.

Towarzystwo „Bibljoteki słuchaczów prawa“ na Uniwersytecie Jagiellońskim obchodziło onegdaj piękną uroczystość, 40-letni jubileusz założenia i istnienia tej tak pożytecznej dla młodzieży prawniczej korporacji.

Gdy za biurokratycznych rządów kształcenie się młodzieży polskiej nawet w języku niemieckim było utrudnione, a za wypożyczanie dzieł z Bibljoteki uniwersyteckiej musiała młodzież z nakazu ministerstwa (rozp. z r. 1849) składać kaucję pieniężną, więcej energicznej, wiele inicjatywy mającej ówczesnej młodzieży akademickiej przyszła zbawienna myśl samopomocy i w r. 1851 powstaje Towarzystwo cenne i użyteczne „Bibljoteka uczniów prawa“. — Rozmaite przechodziło Towarzystwo koleje, dopiero od roku 1861, t. j. od czasu reorganizacji uniwersytetu i wprowadzenia języka ojczystego, jako wykładowego, zmieniły się czasy na lepsze, a Towarzystwo poczęło się chlubnie rozwijać.

Dzisiaj mija lat czterdzieści od założenia Towarzystwa, które jest najstarszem wśród istniejących Towarzystw akademickich, a na liście jego członków i kuratorów, znajdujemy nazwiska gorących patrjotów, mężów pełnych poświęcenia dla sprawy ojczystej, ludzi wysoko światłych, opiekunów i dobrodziejów młodzieży kształcącej się.

Uroczystość onegdajsza rozpoczęła się o godzinie dwunastej w południe w sali auli uniwersyteckiej, którą młodzież akademicka, senat, zaproszone panie i kilku dostojników zapełnili po brzegi.

Pierwszy wstąpił na trybunę prof. Dargun, obecny kurator towarzystwa i podziękował obecnym za udział w uroczystości, a następnie opowiedział dzieje 40-lecia „Bibljoteki“. W końcu przemówienia swego oddał cześć śp. Maurycemu Fierichowi, jako największemu dobroczyńcy Towarzystwa.

Po nim przemówił jeden z pierwszych członków i założycieli „Bibljoteki“, sędziwy, ale krzepki, dr. Klemens Żywicki, adwokat i poseł sejmowy. Podziękował komitetowi za pamięć o nim i za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość, „która mi przypomina młodzieńcze lata, jakie przepędziłem na nauce w tym uniwersytecie.“ Następnie opowiedział mowca szczegółowo genezę Towarzystwa, którego założenie było konieczne wówczas, „gdy pod ówczesnymi rządami utrudnione było kształcenie się.“ Oddał należne uznanie p. Żywicki ówczesnej patrjotycznej, dzielnej młodzieży polskiej, wychowanej na pieśniach Janusza, pełnej poświęcenia i ofiarności, czego dała wielkie dowody w ciężkich dla ojczyzny czasach.

Młodzież nagrodziła oklaskami mowcę, a na trybunę wstąpił p. Patkiewicz, obecny bibljotekarz towarzystwa i zdał sprawę z czynności zarządu za rok 1890. „Bibljoteka“ liczy obecnie 200 członków, zbiory pięknie się przedstawiają, a rozwój jej od czasu, gdy towarzystwu udzielił senat lokal w nowym gmachu uniwersytetu, jest zapewniony. Oddawszy następnie cześć w imieniu młodzieży śp. Maurycemu Fierichowi, podziękował dobrodziejom towarzystwa za poparcie i ogłosił uchwałę zarządu, mianującą prof. Zolla członkiem honorowym towarzystwa. Równocześnie jeden z akademików wręczył nowemu członkowi honorowemu dyplom.

Piękne przemówienie p. Patkiewicza nagrodzono przeciągłymi oklaskami, a prof. Zoll dziękując za zaszczyt, jaki go spotkał, powiedział, że zawsze opiekował się towarzystwami akademickiemi, „a jeżeli „Bibljoteką“ profesorowie nie tak się zajmowali, jak śp. prof. Fierich, to tylko dla tego, że towarzystwo dobrze się rządziło i ich pomocy nie potrzebowało.“

Uroczystość zakończył dr. Michał Koy, i oddając cześć i prawdziwy hołd nieboszczykowi prof. Fierichowi, „wzorowemu uczniowi, znakomitemu profesorowi, ozdobie uniwersytetu Jagiellońskiego“, odsłonił piękny portret śp. Fiericha, pędzla artysty Machniewicza. „Krótki żywot — mówił dr. Koy — przepędził śp. Fierich na twardej pracy dla młodzieży, nie dla egoistycznej sławy. Dzieła jego mówią za nim.“ Następnie oddając rektorowi portret w opiekę, prosił o gościnę dla wizerunku Fiericha w uniwersytecie Jagiellońskim.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer, jeneralny insp. obrony kraj., przybył 18. bm. o godz. 6. wieczorem do Krakowa z Tarnowa wraz ze świtą. Arcyksiążę zamieszkał w Grandhotelu, zkąd o godz. 7. wieczorem udał się do pałacu „pod Baranami“, celem odwidzenia hr. Karoliny Zamoyskiej, z domu księżniczki Bourbon; w pałacu zabawił arcyksiążę do godz. $8^1/_2$. Arcyksiążę pragnął także odwidzić ks. Czartoryskich na Woli, lecz ci udali się do Sieniawy. — Prezydent m. Krakowa, dr. Szlachtowski, powrócił d. 18. bm. z Paryża. — Namiestnik hr. Badeni udaje się d. 28. bm. do Krakowa i będzie obecny na wyścigach krakowskich.

Nekrologja. Ks. jubilat Walenty Padowicz, proboszcz jeżowski, prałat domowy papieża, kanonik, wysłużony dziekan rudnicki, b. inspektor szkół ludowych, wiceprezes rady powiatowej niskiej, kapłan wielkich zalet i umysłu, zmarł w d. 9. bm. w Jeżowem, w 79 roku życia. — Jan Dobrzański, kleryk Tow. Jezusowego, przeżywszy lat 24, z tych w zakonie 7, zmarł w kolegium OO. Jezuitów na Wesołej. — Calman Levy, szef słynnej firmy księgarskiej w Paryżu, zmarł tymi dniami w Wersalu w 72 r. życia. Lotaryńczyk z pochodzenia, założył ze swymi dwoma braćmi w r. 1836 księgarnię w Paryżu, która stała się po niejakim czasie jedną z największych firm nakładowych. Dzieła W. Hugo, Guizota, Villemaina, Lamartine'a, Renana itd. itd., jak niemniej zbiorowe wydawnictwa dzieł Balzaca, George Sanda, Micheleta, Feuilleta itd., ujrzały po raz pierwszy światło dzienne, staraniem niesłychanie przedsiębiorczego i ruchliwego Levy'ego. Zbyteczne dodawać, że zmarły dorobił się kolosalnej fortuny.

Kalendarz. Niedziela (21.): Alojzego Gonz. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Stanisława Ostaszewskiego, urzędnika konceptowego dyrekcji poczt we Lwowie, z panną Henryką Boraczek, odbędzie się d. 27. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Dominikanów.

Mianowania. Namiestnik zamianował tyt. wachmistrza żandarmerji Wojciecha Zbarańskiego kancelistą namiestnictwa i przydzielił go do służby przy starostwie w Pilznie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych: podoficera rachunkowego I. kl. 9. p. p. Bazylego Bieleckiego przy sądzie powiatowym w Sokołowie, zaś podoficera rachunkowego I. kl. 56. pp. Michała Studenckiego przy sądzie pow. w Krzeszowicach.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Cyryla Tchórzewskiego i Eugeniusza Korwina, pierwszego z Sokołowa do Kalwarji, drugiego z Krzeszowic do Andrychowa.

Wycieczka do Pragi. „Sokół“ lwowski otrzymał już stanowcze zezwolenie na osobny pociąg kolejowy ze Lwowa do Pragi wraz z 50% opustem od zwykłej ceny jazdy. Pociąg ten nie będzie mieniał wagonów aż na miejsce przybycia. Zatrzymywać się będzie na każdej stacji dla zabrania podróżnych. Z pociągu tego korzystać mogą wszyscy bez wyjątku, postarawszy się o kartę legitymacyjną w kancelarji „Sokoła“.

Oddziały Towarzystw sokolich na prowincji, jak i w Krakowie, otrzymają karty legitymacyjne wraz z instrukcją najdalej we wtorek dnia 23. czerwca.

Odjazd ze Lwowa dnia 26. czerwca br.: w piątek o godzinie 11·50 w południe, z głównego dworca; z Przemyśla 3·42; z Jarosławia 5·22; z Łańcuta 6·27; z Rzeszowa 7·03; z Tarnowa 9·49; w Krakowie 12·08; przyjazd do Pragi w sobotę 27. bm. o godzinie 6. wieczór. Cena jazdy ze Lwowa do Pragi i z powrotem: II. klasą 30 zł. 43 ct., III. kl.: 15 zł. 96 ct. Z pociągu tego korzystać mogą i ci, którzy tylko do Krakowa i z powrotem jechać zamierzają. Bilet ważny na dni 14. Powrót dozwolony wszystkiemi pociągami, z wyjątkiem pospiesznych.

Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymają odznaki wraz z programem pobytu w Pradze. Mieszkania dla wszystkich członków Towarzystw sokolich na przeciąg 3 dni bezpłatny; dla obcych, staraniem „Klubu polskiego“ w Pradze, za umiarkowanem wynagrodzeniem.

Polacy złożą wieniec na pomniku Franciszka Palacky'ego, „Sokoły“ polscy na grobach Fügnera i Tyrsza. Wszelkich informacyj udziela kancelarja „Sokoła“ od godz. 6. do 8. wieczorem.

Wycieczkę do Oleska i Podhorzec urządza stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ w niedzielę d. 28. bm. Koszta podróży tam i napowrót wraz z podwodami 2 zł. 20 ct. od osoby. Biletów nabyć można w handlu p. Stachiewicza i Abrysowskiego, Rynek, p. Jana Bromilskiego ul. Karola Ludwika, p. Goldy (bank hipoteczny), p. Emila Kargego ul. Czarnieckiego l. 3 i w biurze stow. ul. Franciszkańska l. 7. Lista otwarta do d. 25. bm. Program będzie później ogłoszonym. Odjazd osobnym pociągiem.

Nach Draussen. Jakiś przedsiębiorca, urządza w Hołosku wielkiem festyny i reklamuje je zapomocą niemieckich plakatów. Możeby ten pan razem z „feuerwerkami“ zechciał się przenieść np. do Berlina, tam mu będzie i lepiej i przyjemniej. Szczęśliwej podróży życzymy!

„Ciekawy fakt“. Pod tym tytułem powtórzyliśmy przed kilku dniami korespondencję do *Wieku* ze Lwowa o wrzekomej śmierci i następnie o życiu obywatela ziemskiego p. Postruskiego. Ostatni numer *Wieku* przynosi nową w tej sprawie wiadomość, którą również powtarzamy, gdyż — zdaniem naszem — wyjaśnia ona całą tę sprawę. Oto, co pisze *Wiek*: „Ze Lwowa korespondent nasz pisze: Z powodu doniesienia w korespondencji mojej, wysłanej przedwczoraj o letargu Klemensa Postruskiego, pospieszam donieść, że dotknięty letargiem, po przebudzeniu się, w kilka godzin umarł naprawdę. Pogrzeb się opóźnił bardzo, ale ostatecznie zwłoki pochowano.“

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców, utworzyło w głównym zarządzie swoim dwie sekcje, mianowicie, sekcję handlową i przemysłową. Zadaniem ich jest praca nad podniesieniem handlu i przemysłu krajowego w ogóle. Kupcy i przemysłowcy kraju całego zechcą się z wnioskami w tym względzie odnosić wprost do głównego zarządu. Sekcja handlowa wybrała przewodniczącym p. J. Kazimierza Lewickiego, zastępcą p. Albina Soleckiego, a sekretarzem p. Antoniego Endersa. Sekcja przemysłowa wybrała przewodniczącym p. Bolesława Długoszewskiego, zastępcą p. Bolesława Mikulińskiego, a sekretarzem p. Władysława Szyjkowskiego.

Rada m. Krakowa na posiedzeniu w d. 18. bm. dokonała uzupełniającego wyboru 12 członków wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa. Na 40 głosujących wybrani zostali pp.: Beringer Wandalin, Chęciński Tomasz, prof. dr. Cytrowicz Leon, Epstein Juljusz, Federowicz Jan, Kieszkowski Henryk, Kwiatkowski Jan, dr. Paszkowski Stanisław, prof. dr. Rosenblatt Józef, Szpakowski Witalis i prof. dr. Zoll Fryderyk. Dwunasty członek nie uzyskał absolutnej większości głosów. Po wybranych miał najwięcej głosów p. Feliks Dobrzański.

„Towarzystwo ochrony ziemi“ w Wadowicach poszukuje do zakupna majątku dobrej, a przynajmniej średniej gleby około 500 morgów obszaru i tyleż lasu wysokopiennego, by wystarczyło materjału budowlanego na mniej więcej 40 zabudowań gospodarczych. Majątek ten potrzebny na kolonizację dla kilkudziesięciu rodzin wygnańców z Królestwa Polskiego. Budynki dworskie nie muszą być w dobrym stanie, byle na czas budowy można było dać przytułek kolonistom. Natomiast pożądaną jest możliwie najmniejsza odległość od parafji łacińskiej, gościńca i stacji kolejowej.

Następnie poszukuje Towarzystwa do kupna majątku w podobnych warunkach dla obywatela z Królestwa Polskiego, który jednak wymaga, by zabudowania mieszkalne i gospodarcze były w dobrym stanie.

Memento niemieckie dla Słowian. W Magdeburgu odbyło się w ubiegłą niedzielę walne zgromadzenie niemieckiego *Schulvereinu*, na którem po załatwieniu spraw porządku dziennego, przemówił niejaki dr. Seidlitz z Królewca na temat: „Gdzie jest niemiecka ojczyzna!“ Odpowiedział na to co następuje: „Ojczyzny niemieckiej nie tworzą granice polityczne; ojczyzna niemiecka jest zaś wszędzie tam, gdzie tylko brzmi niemiecka mowa. Zaczepiają Niemców w brutalny sposób w prowincjach Nadbałtyckich i w Czechach.(?) Takie brutalne zaczepki nie szkodzą nam wszelako, a jedyna obawa zagraża nam od zamalgowania się z żywiołami innoplemiennymi. Dla wszystkich istot żyjących stanowi warunek bytu samozachowawczość, która u ludzi cywilizowanych staje się miłością ojczyzny. Naszą zasadą być powinno: „Jeden za wsystkich, wszyscy za jednego.“ Naśladować powinniśmy pod tym względem pszczoły. Naród, który na tę zasadę nie zważa, dąży do swej ruiny. Upadek chociaż jedynego jednego szczepu niemieckiego, oznacza osłabienie całego narodu. Z 70 miljonów Niemców żyje 30 miljonów za granicą. Gdyby ci zaginąć mieli, byłby upadek reszty tylko kwestją czasu. To też nie powinna nas nigdy odstąpić troska o Niemców, zamieszkałych na obczyźnie“...

Upały. W Nowym Jorku i okolicach nadbrzeżnych od dni kilku panują szalone upały. Termometr wskazywał dnia 18. bm. sto stopni Fahrenheita. Wiele osób zostało porażonych udarem słonecznym. Opok tego srożą się burze, zrządzając znaczne szkody.

Strzelanie do gołębi. W tych dniach odbywały się w obecności cesarza niemieckiego, w wojskowej strzelnicy w Szpandawie, próby strzelania do wyrzucanych machiną w powietrze gołębi glinianych, wynalazku Jerzego Ligowsky'ego z Cincinati. Cesarz na czternaście strzałów dwa tylko razy chybił.

Jeszcze o wypadku kolejowym pod Bazyleją. Długi szereg trumien, eskortowany przez oddział piechoty, odprowadzono onegdaj w południe na cmentarz bazylejski. Za szeregiem tym postępowali reprezentanci rządu i władz i niezliczony tłum ludu. Wszystkie złożono do wspólnego grobu. Pomiędzy pochowanymi już ofiarami, znajdują się zwłoki panny Amelji Sturmfels z Berlina i pewnego bogatego Greka czy Bośniaka, Dymitra Popy z Monastyru, przy którym znaleziono znaczną sumę pieniędzy i kosztowny pierścień brylantowy. Reszta ofiar pochodziła z Bazylei. Inne zwłoki, dotychczas nie rozpoznane, pochowano na cmentarzu w Moenchenstein. Rząd rozporządził, aby odtąd zwłok, których rozpoznać nie można, nie chowano, lecz by je odstawiono do Bazylei, gdzie w tamtejszej klinice anatomicznej zostaną zakonserwowane, w celu ułatwienia późniejszej identyfikacji. Aby woda zwłok, jeszcze w rzece pozostałych, nie uprowadziła, przegrodzono rzekę drewnianą kratą. Dla przyspieszenia robót odnośnych, przysłano nowy oddział wojska. Jak wielką jest liczba zabitych, tego dotychczas jeszcze stwierdzić nie zdołano, a podawane przez różne źródła liczby, różnią się bardzo. Biuro Hirsza donosi, że razem zginęło przy katastrofie tej 120 osób. Według biura Wolffa wydobyto dotychczas ciał 70, a 45 znajdować się ma jeszcze w wodzie. Inne znów źródła twierdzą, że zabitych jest 150, rannych zaś przeszło 300. Kilka nadpsutych już zwłok, które koniecznie trzeba było pochować, odfotografowano. Inne pływają jeszcze w wodzie wśród szczątków wagonów, których jeszcze nie zdołano wydobyć. Onegdaj miano rozbić dach wagonu trzeciej klasy, w którym zapewne mnóstwo ciał się znajduje. Roboty odnośne utrudnia niestety rzęsisty deszcz, który pada od dni kilku.

Zarząd kolei Jura-Simplon ofiarował znaczną sumę na wsparcia dla osób i rodzin, które wskutek nieszczęścia tego, cierpią chwilowy niedostatek. Oprócz tego utworzył się komitet, zbierający składki.

Cesarzowa niemiecka i w. księżna badeńska wyraziły na ręce profesora bazylejskiego, Socina, drogą telegraficzną, swe współczucie; cesarzowa zażądała odpowiedzi, ilu przy katastrofie tej zginęło, lub ranionych zostało poddanych niemieckich. Prof. Socin odpowiedział natychmiast, że w szpitalu bazylejskim znajdnje się jeszcze 7 Niemców, mniej lub więcej ciężko rannych.

Szczegóły katastrofy były okropne. Dwie panie ocalały, dostawszy się na szczątki rozbitego wagonu. Pewien młody podróżny brał udział w ratowaniu ofiar mimo kilku wielkich ran na czole i głowie, bo pomiędzy ofiarami znajdowali się rodzice jego....

Konstrukcja żelazna mostu tego nie pochodziła z lejarni Baarego, lecz dostarczył ją znany inżynier Eiffel, twórca wieży paryskiej. Jeszcze niedawno temu poddano most gruntownej naprawie, której dokonali pp. Widerleger i Holzmann z Frankfuntu nad Menem, oraz szczegółowej rewizji. Przy rewizji tej nie dostrzeżono nic takiego, coby uprawniało do obawy, że most zerwać się może.

Ofiary katastrofy należą z małymi wyjątkami do warstw średnich. Jest między niemi wielu urzędników, kupców i rzemieślników.

W ostatnich czasach popełniono we Lwowie kilka kradzieży zegarków złotych, a sprawców nie zdołano na razie wyśledzić. Obecnie otrzymali wszyscy rewizorowie policyjni nakaz energicznego śledzenia za złodziejami, gdyż jest uzasadnione podejrzenie, że kradzieże te przez jednego i tego samego sprawcę dokonane zostały.

Samobójstwo w pociągu. Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj w pociągu rannym, zdążającym z Brodów do Krasnego. W coupé, zajętem przez kilku żołnierzy i włościan, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu pewien „führer“ żandarmerji. Zamach na życie własne urządził on w ten sposób, iż lufę karabinu podłożył sobie pod szyję, a gdy kurek pociągnął ręką, kula przeszła przez głowę. Śmierć nastąpiła po kilkunastu minutach. Trupa pozostawiono w Krasnem. Nie potrzebujemy dodawać, że wypadek ten na jadących w tym samym wagonie zrobił straszne wrażenie.

Za pomocą przystawienia drabiny dostał się nieznany rzezimieszek na strych realności przy ul. Cytadelnej l. 9. i skradł ztamtąd bieliznę świeżo wypraną.

Aresztowano Józefa Lekerta, który udając kalekę, żebrał po ulicach i nagabywał w bezczelny sposób przechodniów.

Nie udało się! Schwytano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Stefana Borysa, który popełniwszy kradzież na szkodę Józefa S. przy ul. Zyblikiewicza, chciał się ze zdobyczą ulotnić. Za uciekającym złodziejem puścił się w pogoń poszkodowany i zdołał go przytrzymać.

Teściową oskarżył wczoraj w policji fabrykant „tałesów“, Leizor Gutwirth, zamieszkały przy ulicy Sobieskiego l. 39, a to o napad na dom i wyrządzenie znacznej szkody. Teściowa, pani Freida Panzer, zawrzała ku swojemu zięciowi tak straszną złością, iż pobiła mu wszystkie naczynia kuchenne, oraz rozwaliła kuchnię. Gutwirth, przestraszony, schował się do komórki, z której wyszedł dopiero, gdy teściowa opuściła plac boju...

Równocześnie wystąpiła także i pani Panzerowa ze skargą przeciw zięciowi. Twierdzi ona, że zięć bije ją i maltretuje. Zwaśnione strony pogodzi prawdopodobnie dopiero sąd miejsko-delegowany, dokąd policja sprawę tę odesłała.

„Nie zapominajmy o swoich!“ — powtórzył za nami mieszczanin lwowski, p. Piotr Matjaszewski, gorliwy skarbnik komitetu kapeli uczniów szkoły im. Konarskiego i spowodował, że w przyszłym tygodniu odbędzie się koncert tej kapeli, z którego cały dochód przeznaczony zostanie na dziesięcioro osieroconych drobnych dzieci zmarłego w Neuhausen, pod Szaffuzą w Szwajcarji tułacza polskiego śp. Antoniego Lisińskiego.

Wielki koncert na Górze Zamkowej, który się nie odbył wczoraj skutkiem niepogody, odbędzie się w dniu jeszcze bliżej nieoznaczonym. Karty wstępu, zakupione na wczoraj, mają ważność.

Ulewa z błyskawicami i grzmotami nawiedziła znowu wczoraj o godz. 8. wieczorem nasze miasto. Przez kilka minut nawet główne ulice wyglądały jakby zalane, gdyż kanały nie mogły nagle odprowadzić olbrzymiej całej masy wody.

Sportsmeni są oczywiście zrozpaczeni, gdyż tor wyścigowy i tak już dobrze rozmokniety, obecnie będzie chyba niemożliwy do przebycia.

Korespondencja od redakcji. Pan K. we Lwowie. Na zapytanie pańskie odpowiadamy, że znany zaszczytnie tapicer lwowski, p. Tytus Turkowski, trudni się wciąż swoim zawodem, pogłoski zaś rozpuszczane, jakoby miał Lwów opuścić, są z gruntu fałszywe, a nawet był zajęty przystrojeniem sali kasynowej, na ostatni bal na dochód kolonij Rymanowskich.

---

trzone w stosy listów polecających do redakcyj, do osobistości wybitniejsze zajmujących stanowiska, wreszcie do mecenasów sztuki. Dzięki połączonym zabiegom, grzmi tryumfalna fanfara jeszcze przed pojawienieniem się na deskach przybyłej „artystki.“ Po pierwszym występie szumne reklamy pokrywają nicość artystyczną, która tem goręcej pragnie nowych laurów.

Biedny dyrektor, zmuszony często do liczenia się z wpływami rozmaitej natury, cierpi przybysza, mimo, że doświadczenie i rozsądek każą mu zupełnie inaczej zapatrywać się na występy wielkiej *X*, lub nieporównanych *Y* i *Z*.

Tymczasem czas mija. Znużone bezowocnem oczekiwaniem na *engagement*, powraca przelotne ptaszę pod rodzinną strzechę z pudłem pochlebnych recenzyj, wytłoczonych w tutejszych drukarniach.

I znów rozpoczyna się bieganina po redakcjach (n. p. warszawskich) z prośbą o „korzystną wzmiankę“. Na dowód wyciąga się pliki nadpełtwiańskich organów, pozakreślane starannie w odpowiednich miejscach i — reklama gotowa. Wreszcie przychodzi do skutku występ na stołecznej scenie.

Publiczność zawiedziona, koledzy dziennikarze śmieją się z kogoś, czy z czegoś — słowem fiasko zupełne.

Na nieszczęście deski sceniczne mają ten czar szczególny, że kto raz na nie wstąpi, ten niełacno rozstać się zdoła z teatrem. Często więc biedna ofiara chorobliwej fantazji kończy żywot, obfity w bolesne zawody, w budzie wędrownej...

Kobieta, którąby z godnością pełnić mogła obowiązki żony i matki przy domowem ognisku, któraby mogła być szczęśliwą w gronie rodzinnem, upada bezpowrotnie w oczach świata i swoich własnych.

To nie romans, lecz prawda, na którą wielokrotnie patrzyliśmy, badając ustrój naszego teatru w ciągu ostatnich lat kilkunastu.

Kto winien? — Odpowiedź na to bardzo łatwa. Zawiera się w treści tych kilkudziesięciu wierszy, gdy się je uważnie przeczyta. . . . . .

. . . .

Kilka tych uwag poświęcam mym po piórze kolegom: *Igrekom, Ignotusom, Ehnom, Erzygodnym* i t. d. i t. d. Bywajcie!

S. P.

Nie zapominajmy o swoich! (*Dziennik Polski* z 18. czerwca rb.). Na rzecz rodziny po śp. Lityńskim, wychodźcy z r. 1863, złożyli w administracji pisma naszego pp.: Jan Cieślikowski zł. 10, Józef Kubicki 10. Podbielski z Przemyśla 1, A. Barack, ślusarz z Rzeszowa 1.

Wieczorek muzykalno-wokalny na rzecz korpusów wakacyjnych, odbędzie się 21. czerwca o godzinie 6 w sali „Sokoła“. Wstęp 30 cnt. nie kładzie tamy dobroczynności.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“, poprzedzone uroczystem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, odbędzie się w dniu dzisiejszym. Nabożeństwo odbędzie się o godzinie 9 rano; początek obrad walnego zgromadzenia o godz. 5 popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 w Teatrze letnim „Paziowie królowej Marysieńki“, operetka w 2. aktach Dunieckiego; wieczór o godzinie pół do 8 po raz piąty „Kurjer cara“, wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10. obrazach z powieści J. Verne'go, przerobił A. Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego.

Witold Pruszkowski powrócił z artystycznej wycieczki do Tunisu; zapewniają, że nie z próżnemi rękoma. Możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że szkice, jakie artysta przywiózł z dalekiego południa, dadzą nam raz jeszcze poznać w całej pełni twórczą fantazję i kolorystyczne bogactwo naszego malarza-poety.

Teatr letni.

(*„Zemsta bogini“, komedja w 1 akcie, wierszem, Pawła Ferrier. — „Pupil pupila“, komedja w 1 akcie, Adolfa Abrahamowicza. — „Dziennik Justysi“, komedja w 1 akcie, Kościelskiego. — „Consilium facultatis“, krotochwila w 1 akcie, J. A. Fredry.*)

Niezwykle obfitym i urozmaiconym był program onegdajszego przedstawienia, w skład którego, obok dwóch nowości, wchodziły najcelniejsze jednoaktówki naszego repertoaru.

Autorem „Zemsty bogini“, jest znany autor wielu krotochwil, Paweł Ferrier, który tym razem wystąpił z ogólnoludzką satyrą, przyobleczoną w klasyczne szaty.

Rzecz dzieje się w Helladzie, w wiejskiem ustroniu w pobliżu Koryntu.

Iris, bogów posłanka, w niepozornem przebraniu zstępuje na padół ziemski, celem wynalezienia trzech takich dziewic, któreby nie kochały. Wiedzie ją rozkaz Junony, która spór w tej sprawie wiedzie z modrooką Afrodytą. Iris szuka napróżno — nie znalazła czego chciała. Natomiast spotyka Dyogenesa, który w swej beczce odprawia sjestę.

Stary cynik bardzo opryskliwie przyjmuje boginię, odmawia jej wręcz swej gościnności. Usłyszawszy z jej ust, co za cel sprowadził Iris na ziemię, wygłasza wobec niej szereg tyrady à la Schoppenhauer i prowadzi zdumioną do źródła. W zwierciedle zdroju każe jej szukać istoty czystej, nieskażonej.

Oburzona Iris przyzywa w pomoc Kupidyna.

Rażony jego grotem Dyogenes, szaleje z miłości ku bogini. Zranca brudne szaty, kudłaty łeb trefi, przynosi od sąsiadów ciasto, owoce, wino. Trunek rozmarza go do reszty. Pragnie pocałunku z jej ust..., wypiera się swych filozoficznych przekonań, szydzi z nich głośno.

Iris kokietuje biedaka, wiedzie go nieznacznie ku źródłu i — każe mu w wód zwierciadle szukać człowieka...

Bogini i filozof rozstają się w zgodzie.

Oboje mieli chwile tryumfu i klęski. Na pożegnanie wygłaszają do publiczności następującą apostrofę:

Dyogenes:
Ta scena się w Korynecie działa w wieki stare.
Lud był ciemny i w bogi fałszywe miał wiarę.

Iris:
Dodaj mi tu wypada, że dumna Junona.
Tryumfem pięknej Wenus była oburzona.

Dyogenes:
Dziś czasy się zmieniły...

Iris:
Z niemi obyczaje.

Dyogenes:
Przeszło lat dwa tysiące...

Iris:
Więcej jak się zdaje,
I gdyby taki zakład dziś zrobiły bogi,
Między ludzkie siostrzyce zeszłabym bez trwogi.
Pewna, że przy dzisiejszej oświaty wykwincie
Znajdę tu niezawodnie...

Dyogenes:
To co i w Korynecie.

Otóż i morał satyry.

„Zemsta bogini“ przedstawiła się bardzo korzystnie licznie zebranej publiczności. Jako Iris, ukazała się po raz pierwszy po dłuższej przerwie na scenie pani Stachowicz, która była godną w całem tego słowa znaczeniu przedstawicielką greckiego bóstwa. Dyogenesa bardzo inteligentnie przedstawiał pan Chmieliński.

Następną nowością była jednoaktowa krotochwila Adolfa Abrahamowicza, p. t. „Pupil pupila“.

Treścią tej wesołej fraszki jest walka między młodym lekkoduchem Franciszkiem, który zaślubiwszy wbrew woli rodziny, piękną artystkę, Elżbietę, oddany został pod kuratelę starego birbanta, swego wuja Jaszka Prospera.

Nie dość więc, że młody człowiek, chcąc się uwolnić od takiego opiekuna, osmarować go poprzedzić trzeba sądem. Prosper przybywa do swego pupila, który właśnie porzucił się z żoną. W roli jej przedstawia się natomiast opiekunowi przyjaciółka Elżbiety, Eufrozyna, która nie trudno opanowuje starego donżuana, gdyż niedawno jadąc z nim w jednym coupé kolejowem, poznała go dostatecznie. Prosper wdzięczy się do swej rzekomej pupilki, gdy nagle zjawia się Elżbieta, która, odmłoniwszy z pierwszego gaiewu, przyszła pogodzić się z mężem. Przerażony opiekun podejrzywa Franciszka o dwużeństwo — zawikłanie wzrasta. Wreszcie następuje wyjaśnienie w tym sensie, iż Narcyz, przyjaciel Franciszka, przybywa z wiadomością o wyroku, znoszącym kuratelę nad siostrzeńcem, którego równocześnie zamianowano kuratorem Prospera.

Taki więc wesoły wujaszek został pupilem własnego pupila.

Wesoła ta, pełna ruchu i życia krotochwila zyskała wybornych wykonawców w osobach panien: Pankiew cz (Eufrozyna) i Sznage (Elżbieta), oraz pp. Trapszy (Franciszek) i Zb...iskiego (Prosper). Zupełnie na miejscu był p. Milewski (Narcyz).

Autor wywoływany, ukłonił się kilkakrotnie razy.

W mile wiązianym zawsze „Dzienniczku Justysi“ podobała się bardzo panna Dzirytówna, która ciesząc się widocznie coraz to wzrastającą sympatją publiczności. Otoczenie jej tworzyli: pani Cichocka, oraz pp. Zboiński i Woleński. Nazwiska te wystarczą za zapewnienie, że całość wypadła poprawnie.

Burzę śmiechu wywołało „Consilium facultatis“, pełen humoru i werwy utwór śp. J. A. Fredry.

P. Feldman jako Bolbecki, p. Dębicki jako Wałuś, ciesząli się nadzwyczajnym sukcesem, jak niemniej państwo Kwiecińscy (Anusia i Zdzisław) Dobrym Władysławem był p. Trapszo, zaś pani Gostyńska (Małgorzata) i Szobert (dr. Reszke) przyczynili się w miarę możności do podniesienia dodatniego wrażenia z całości sztuki.

Przyjęcie, jakiego doznało „Consilium facultatis“ dostarczyło nam jednego dowodu więcej na to, iż utwór ten „młodego“ Fredry i dziś jeszcze posiada prawdziwie młodzieńczą świeżość.

Jak już nadmieniliśmy — publiczność zapełniła salę teatralną po same brzegi. *Igrek.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6. czerwca do 13. czerwca 1891 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 9·85 do 10·30, żyto 7·10 do 7·35, jęczmień browarny 6·25 do 6·45, pastewny 5·25 do 5·70, owies 7·25 do 7·60, hreczka 8·40 do 8·75, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 6·75, nowa 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 7·50, pastewny 5·75 do 6·—, fasola 5·50 do 5·75, bobik 6·— do 6·30, wyka 5·— do 5·35, koniczyna 40·— do 44·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 22·— do 24·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 12·75 do 13·50 na jesień —·— do —·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 9·50 do 10·—, nasienie lniane 11·50 do 11·75, chmiel —·— do —·—, nafta zwyczajna 13·25 do 14·25, salonowa 16·50 do 17·50, wyszukano za 100 kilogr., spirytus 16·00 do 16·00 litr.-procent, gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 54·— do 54·35.

Przegląd polityczny.

* W kołach warszawskich dosyć uporczy wie utrzymuje się pogłoska o ewentualnem ustąpieniu **Hurki** ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego. Powodem ustąpienia mają być ciągłe nieporozumienia z naczelnikiem żandarmerji generałem **Brokiem**, który wciąż składa w Petersburgu raporta, nieprzychylne dla polityki Hurki. Jako domniemanego następcę Hurki w Warszawie, wymieniają generała **Dragomirowa**, komenderującego generała wojsk okręgu kijowskiego. Generał Dragomirow posiada podobno nieograniczone zaufanie cara i bądź co bądź, jako człowiek rozumny i niezależny, nie potrzebowałby się uciekać dla podtrzymania swego stanowiska do tych sztucznych środków jątrzenia ludności, które stanowią specjalność p. Hurki. Zastrzegamy się jednakże, iż są to tylko pogłoski, do których niepodobna przywiązywać zbyt wielkiej wagi.

* *Schles. Ztg.* dowiaduje się „ze źródła dobrze poinformowanego“, że naczelnym prezesem Prus Wschodnich będzie mianowany hr. Eulenburg, Prus Zachodnich Gossler, a Pomorza Puttkamer.

* Dziennik *Venezia* doniósł o rokowaniach między gabinetami wiedeńskim, berlińskim i rzymskim, co do wspólnego przeglądu floty austrjackiej, niemieckiej i włoskiej eskadry. *Polit. Corresp.* stwierdza, iż w kompetentnych sferach wiedeńskich o zamiarze podobnego wspólnego przeglądu floty absolutnie nic nie wiadomo. Zresztą wiadomość, według której ten wspólny przegląd miałby się odbyć w obecności cesarza Franciszka Józefa, cesarza Wilhelma i króla Humberta, zostaje w sprzeczności ze znanym projektem podróży cesarza niemieckiego.

* Ambasador angielski u dworu włoskiego, lord **Dufferin**, bawi od kilku dni w Londynie. Z tego miasta tygodniowa się teraz wieści z doniesieniem, że ten pobyt Dufferina wywołany został rokowaniami między obu cesarstwami środkowej Europy i Włochami nad odnowieniem przymierza. Słychać, że przez gabinetu włoskiego, Rudini, stara się o to, aby przed formalnem odnowieniem przymierza z Niemcami i Austro-Węgrami zawrzeć układ z Anglją nowe zapewnienia na wypadek, gdyby Włochy przez Francję zostały zaczepione. Dzienniki angielskie, zbliżone do rządu, pisza bardzo życzliwie o Rudinim i o jego polityce zagranicznej. *Morning-Post* wyraża zupełne zaufanie, że Rudini umu uda się pokierować sprawami na korzyść i pomyślność Włoch; a *Standard* rozpisuje się z naciskiem o tem, że Anglji bardzo wiele zależy na utrzymaniu równowagi sił na morzu Śródziemnem, bo ta równowaga jest dla niej niezbędnie potrzebną.

* Telegraficzna agencja carogrodzka donosi, iż rząd W. Porty postanowił użyć najenergiczniejszych środków ku wytępieniu band grasujących w adrjanopolskim wilajecie. W tym celu wysłano specjalnie komisarza pod rozkazy komendantem korpusu adrjanopolskiego sprężystego marszałka Mahmuda Hamdi pasze; nominacja ta wywołała wielkie zadowolenie między członkami carogrodzkiego ciała dyplomatycznego.

* Według *Kreuz Ztg.*, gen. *à la suite* hr. Wedel, przydzielony obecnie do służby w urzędzie kanclerskim, zajmie wkrótce jedno z wiekszych posad ambasadorskich, mianowicie w Paryżu. Hr. Wedel zażywa ogromnych fawor do ces. Wilhelma.

(**Telegramy z innych pism.**)

Buda-Peszt 19. czerwca. Według *Ung. Post*, z kół dobrze zazwyczaj poinformowanych zapewniają, że rząd powziął już ostateczną decyzję w sprawie obsadzenia stolicy prymasowskiej. Prymasem Węgier ma zostać arcybiskup zakonu Benedyktynów, Vassary. Zawiązane z Watykanem rokowania celem uzyskania dla kandydata potrzebnej dyspensy, zostały już pomyślnie ukończone. (*G. L.*)

Gdańsk 19. czerwca. Przedwczoraj i wczoraj spadły tu ulewne deszcze połączone z piorunami i gradem. Dwoje ludzi straciło życie. Do wielu niżej położonych domów woda dostawała się do okien parterowych. Nawałnica wyrządziła na polach znaczne szkody. (*G. L.*)

Londyn 19. czerwca. Władze wojskowe czynią przygotowania do wielkiej rewji, jaka się odbędzie dnia 11. lipca, z okazji pobytu na dworze angielskim cesarza Wilhelma. Eskadra kanałowa otrzymała już rozkaz zebrania się dnia 2. lipca w Sheerness celem powitania w dniu 4 lipca cesarza i cesarzowej. (*G. L.*)

Wiedeń 20. czerwca. Na cześć niemieckiego generalnego pocztmistrza Stephana dał bar. Oltenheimer bankiet, w którym wzięli udział: prezes gabinetu hr. Taaffe, margrabia Bacquehem, dr. Biliński, Gniewosz, dr. Plener, b.r. Chlumecky i szef dw. Bilinienheim. (*G. L.*)

Zagrzeb 20. czerwca. Doniesienie o wyjeździe bana kroackiego do Pięciokościołów nie potwierdza się. (*G. L.*)

Stambuł 20. czerwca. Śledztwo przeprowadzone w sprawie napadu na pociąg pod Czerkieskioj wykazało poszlaki, że konduktorzy pociągu działali w porozumieniu z rozbójnikami. Pociąg nie wykoleił się, lecz został zatrzymany przez maszynistę. (*G. L.*)

Tajemnica w Kole polskiem.

W sprawie umyślnej czy przypadkowej niedyskrecji, dzięki której *Tagbl.* Szepsa ogłosił sprawozdanie z tajnego posiedzenia *Koła*, otrzymujemy następującą depeszę:

Wiedeń 20. czerwca. Szepsa *W. Tagbl.* ogłasza, co następuje: „Z powodu niedawnych obrad w Kole polskiem wystosował wydawca *Wr. Tagblattu* do prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego pismo następujące: „Wielmożny Panie! Ponieważ dowiedziałem się, że odbyte w dniu 17. czerwca posiedzenie Koła polskiego, o którego przebiegu pojawił się w porannem wydaniu *Tagbl.* w dniu 18. b. m. artykuł p. t. „Keine polnisch deutsche Allianz“ — było tajne, przeto stosownie do państkiego osobistego życzenia wyrażam ubolewanie, że artykuł ten w ogóle się pojawił.

Ponieważ posiedzenie było tajne, jest więc naturalnie wykluczonem, izby wierne i dokładne sprawozdanie o przebiegu tego posiedzenia mogło się przedostać do publicznej wiadomości — to też i ów artykuł sprawozdawczy nie polega na autentycznych informacjach, ale na wiadomościach od osób, stojących po za Kołem polskiem. Upraszam W. Pana o przyjęcie do wiadomości tego pisma, z którego wynika, że w ogłoszeniu tego artykułu nie powodowano się bynajmniej jaką złośliwością i uprzedzeniem Go o ogłoszenia tego pisma w sposób, jaki się W. Panu wyda właściwym.

Przyjmij W. Panie etc.

Maurycy Szeps m. p.

List ten usprawiedliwia w zupełności pana Szepsa, który postąpił sobie tak, jakby postąpił każdy dziennikarz na jego miejscu — ale ze względu na Koło polskie ten list jest niczem. Czy tak, czy siak, faktem jest, że tajemnica obrad Koła i to w rzeczy najważniej-zej, bo taktycznej została zdradzoną, że bezpośrednim sprawcą tej zdrady jest ktoś z członków Koła polskiego. W danym wypadku list jest obojętną rzeczą, k t o p. Szepsowi **dostarczył** artykułu, ale natomiast jest ważną rzeczą, **k t o z Koła polskiego wyniósł artykuł, streszczający dyskusję?** Skonstatowano bowiem już ze względu na krótki termin w jakim całe zdradzenie dyskusji się odbyło, że był ktoś na posiedzeniu Koła i skreślenie dyskusję notował, w przeciwnym bowiem razie *Tagblatt* nie mógłby jej w ciągu kilku godzin podać w porannem wydaniu. Niech Koło polskie sprawę tę wyjaśni i albo zaprzeczy co do z wszystkiemu, co było w *Tagblacie* Schepsa, jako rzeczy sfałszowanej, albo też niech poszuka w swem gronie sprawcy. Jeżeli w sprawie o tak drugiej tajemnicy mogła być zdradzoną, to kraj nie może być spokojny o postępowanie Koła wobec prasy krajowej, to tembardziej tajemnica ta powinna być dochowywaną wobec prasy niemieckiej, w tak ważnej sprawie, jaką jest dyskusja o taktyce Koła polskiego wobec innych stronnictw parlamentarnych.

Z listu p. Szepsa wynika, że jakkolwiek informacje jego nie były autentyczne (bo takiemi są naszem zdaniem tylko komunikaty Koła) jakkolwiek to i owo mogło być w artykule mniej dokładnie, to jednak wiele było prawdziwego. Wartoby się tedy dowiedzieć, za czyjem to pośrednictwem wyszły z Koła te **prawdziwe** szczegóły, mające być okryte tajemnicą?

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 1. czerwca. (*Izba posłów*). W apostrofie do liberałów niemieckich, wyraża Kaizl uwagę, że stronnictwo to nauczyło się, jakiemi sposobami można w Austrji dojść do steru. Oto należy jeno wyrzucić za okno wszelkie zasady narodowe i jako hr. Hohenwart i polskie stronnictwo zapewnią się do rządu. Hr. Taaffemu powiodło się niestety sprowadzić frakcje z znaczenie parlamentu do najniższego poziomu. Atoli Czechy stojowaś be przez pusty hasłach postępowych.

Po polemice z ks. Schwarzenbergiem, akcentuje mówca potrzebę reformy prawa wyborczego. Zamierzone przez rząd niedołężnie kwestyj narodowościowych, znaczy tyle, co dalsze utrzymanie krajów, tym narodowościom wyrządzanych. Cała lewica była od wielu lat pod względem językowym wysoce nietolerancką. Zarzut, że czeskie prawo państwowe traci średniowieczczyzną, nie wytrzymuje krytyki. Wszakże można je zmodernizować, jak to uczynili Węgrzy u siebie w r. 1849. Mowca zakończył upewnieniem przeciwników, że Czesi nie zaniechają walki o wolność i spodziewają się zwycięży w rezultacie.

Dipauli, polemizując z Steinwenderem, wykazuje ten komplement dla Polaków, że łączy ich nazwisko z wyrazem „katolik“ i podnosi o zaszczytnego miana sprzymierzeńców swoich. Przypomina nacjonalizm niemieckim, jak to w okresie panowania ks. Bismarka, który w r. 1886 przeprowadził wywłaszczenie Polaków w Poznańskiem i nawet postanowił był wysłać do Bismarka adres dziękczynny! Lecz p. Menger zapomniał już o tem. Mowca uważa stronnictwo swoje za szermierza tych idei, które obywają większą część Niemców w Austrji i zapewnia, że to stronnictwo będzie nieustraszenie dążyć do spełnienia wszystkich nowożytnych niekatolickich ustaw szkolnych.

Po kilku interpelacjach, pomiędzy niemi Lienbachera co do stanowiska rządu w kwestji agrarnej, zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 20. czerwca. W Kole polskiem usprawiedliwiał się wczoraj redaktor *Wr. Tagblattu*, z powodu znanego artykułu w tem piśmie o tajnem posiedzeniu Koła.

Wiedeń 20. czerwca. Niemieckie pisma przynoszą znów szczegóły z tajnego posiedzenia Koła. Prawdziwości tych szczegółów sprawdzić nie jestem w stanie, to jedno tylko pewne, że nie ma się tu głosów nieufności do rządu i że Koło zachowa swe zaufanie z powodu jego wystąpienia. O tem donoszą do *Fremdenblattu* w formie depeszy z Krakowa.

Wiedeń 20. czerwca. (*Z izby p słów*). Dalsza dyskusja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu była nader monotonną. Ponieważ Plener jako jeneralny mowca jest za przejściem do szczegółowej dyskusji, staje się pewnem, że budżet przejdzie w tej sesji, przy czem Polacy głosować będą jak zwykle za budżetem.

W następstwie tego przemawiali pp.: Wurmbrand, Kramarz, Palfy, Weber.

Wurmbrandt podniósł, że dzisiejsza sytuacja jest osobliwszą. Ministerstwo rozwiązało izbę dlatego, że trudno było stworzyć większość, a dziś nie ma prawie żadnej opozycji. Mowca żywi wprawdzie pewne wątpliwości co do prawno-państwowej strony ugody czeskiej, pomimo to jednak musi wyrazić ministerstwu najgorętsze uznanie za przeprowadzenie tego dzieła.

Na wywody Gregra odpowiedział mowca, że Czesi dążą do supremacji w Czechach, Morawii i Szląsku, i przez zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego chcą wykluczyć Niemców od wszelkiej władzy. Fantazjom niektórych słowiańskich narodów nie można dawać wolnego pola do działania, zwłaszcza jeżeli fantazje te wykraczają po za granice państwa i dotykają polityki zagranicznej.

Książę Schwarzenbergowi odpowiedział mowca, że szlachta jako żywioł konserwatywny, powinna wspierać obie podwaliny państwa, t. j. koronę i konstytucję.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia przemawiać będzie Madeyski. Mowy jego wyczekują wszyscy z wielkiem naprężeniem.

Wiedeń 20. czerwca. (*Z izby panów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby panów, prezydent poświęcił kilka słów pamięci zmarłego członka izby pano Hasnera i zawiadomił, że hr. Meranu został wezwany do zajęcia po śmierci swego ojca dziedzicznego krzesła w izbie. Następnie przyjęła izba w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenia: o sądownictwie w rozszerzonym Wiedniu, o zaopatrowaniu zarządzenia rządu węgierskiego w sprawie wcielenia Rjeki do austro-węgierskiego okręgu cłowego. o zaprowadzeniu państwowego podatku sprzedaży w Tryeście i jego terytorjum, o przepisach przejściowych, odnoszących się do podatku domowego w gminach, połączonych z Wiedniem wreszcie przedłożenie, zawierające bliższe zarządzenia w kwestji wcielenia tryesteńskiego wolnego portu do wspólnego terytorjum cłowego.

Wiedeń 20. czerwca. *N. fr. Presse* jest dzisiaj znowu pełna życzliwości i przyjaźni dla Polaków. Wczorajsza mowa Ebenhocha imieniem stronnictwa klerykalnego daje dziennikowi temu sposobność do określenia stosunku Polaków i lewicy. Krecia robota klerykałów — pisze *N. fr. Presse* — nie wykopie przepaści między obydwoma stronnictwami i nie zdarzenie ewentualnego współdziałania. Między Polakami i Niemcami nie ma zasadniczego konfliktu, jedyny polegał na galicyjskiej rezolucji, której od lat 20 nie odnowiono i dzisiaj nie ma żadnej istotnej sprzeczności między Polakami i Niemcami. Polacy szanują konstytucję i tylko działalność Dunajewskiego w sprawie przepaść między nimi i Niemcami. Z ustąpieniem Dunajewskiego nie ma między stronnictwami nieprzyjaznych uprzedzeń.

Deutsche Zeitung polemizując dzisiaj z *Tagblattem* Szepsa z powodu zawartego w nim sprawozdania o wypadkach w Kole polskiem zaznacza, że w sprawie tej zupełnie nieprawdziwe i nieuzasadnione były wiadomości, podane przez żydzi *Tagblattowi*, aby rozważył wpierw, przynosząc interesujące wiadomości, mniej takowe są prawdziwe i czy nie przyniosą szkody.

*

Komisja administracyjna rady państwa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym ks. Karola Schwarzenberga, a zastępcami hr. Widmana i hr. Wolańskiego. Ukonstytuowała się również komisja wódczana, przewodniczyć jej będzie dr. Beer, zastępcą tegoż wybrany hr. Deym.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. czerwca. Radca wyższego sądu krajowego Roman p. Lewicki, otrzymał z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Berlin 20. czerwca. Wiadomość z Rzymu potwierdza się, że w zarządzie świętopietrza zaszły nieprawidłowości.

Cesarz zwidził wczoraj wystawę.

Pobyt dziennikarza, Buchera, w Friedrichsruhe łączą, tutejsze pisma z zamiarem Bismarka ostatecznego wykończenia pamiętników.

W znanym procesie w Bochum o przestępstwa fiskalne, skazano oskarżonych redaktorów Fusangla na 5, a Luenemanna na 2 miesiące więzienia.

Paryż 20. czerwca. W projekcie do nowej ustawy o szpiegostwie znajduje się także kilka paragrafów karą śmierci.

Berno (szwajcarskie) 20. czerwca. Rada narodowa amnestjonowała sprawców zaburzeń w Kantonie tessyńskim.

Ateny 20. czerwca. Prasa podaje alarmujące, a nieuzasadnione wieści o gromadzeniu się wojsk bułgarskich przeciw Serbji.

Bazyleja 20. czerwca. W okolicy całej zapachu trupi. Dotychczas jeszcze nie odszukano wszystkich wagonów. Z polecenia rządu odbywa się rewizja wszystkich mostów.

Londyn 20. czerwca. Wybuchł tu strejk praczek. Tłumy kobiet powybijały okna i poczyniły spustoszenia w wielu wielkich pralniach, zwłaszcza w zachodnich przedmieściach.

Wiedeń 20. czerwca. Ogólny wiec korporacyj przemysłowych został właśnie przez namiestnictwo rozwiązany.

Londyn 20. czerwca. Cesarzowa niemiecka para cesarska w czasie swego tutaj pobytu większą część zamku windsorskiego. Świta będzie nader liczną i dla niej wynajęto już hotel sąsiedni.

Berlin 20. czerwca. Niemiecka para cesarska w czasie swego tutaj pobytu większą część zamku windsorskiego. Świta będzie nader liczną i dla niej wynajęto już hotel sąsiedni.

Paryż 20. czerwca. Pisma paryskie obszernie się wiadomością, nadeszłą z Berlina, jakoby tajemnica kierowania balonem została do Niemiec.

Paryż 20. czerwca. Według raportu posła francuskiego w Port-au-Prince (stolica republiki Haiti), nadesłanego rządowi francuskiemu, jedynie energicznej postawie posła przypisać należy, że tłumy nie rzuciły się na poselstwo, gdzie schroniło się wielu wygnańców francuskich. Dnia 28. maja stracono sumarycznie około 50 osób. Poseł zaprotestował przeciw tej egzekucji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Rower używany w bardzo dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość u portiera w Hotelu Langa. 491

Tylko nowo założona koncesjonowana fabryka stór, żaluzji i rolet płóciennych Antoniego Dahlkego, we Lwowie, ulica Piekarska liczba 21, produkuje swe wyroby w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach. Cenniki gratis i franco.

Kutschirfaeton wiedeński mało używany, uprzęże, siatki na konie, tanio do sprzedania. Ulica Kalecza 7.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

Poszukuje się dzierżawy zaraz do 1.000 mórg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami i komunikacją. Oferty pod W. D. przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 490

We Lwowie, przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 45, jest jednopiątrowy dom o siedmiu oknach frontowych z dużym ogrodem jarzynowym, z wolnej ręki do sprzedania. 499

Abiturjent gimnazjalny z maturą poszukuje zaraz korepetycji na wakacje jako przygotowawca do egzaminu wstępnego lub prywatnego. Warunki skromne. Adresu udzieli przez grzeczność Administracja.

Asystent farmacji chlubnie polecony poszukuje posady. Łaskawe oferty pod adresą: Asystent poste restante Leżajsk. 450

Praktykant, młody człowiek z szkół średnich, biegły w niemieckiem i polsk. znajdzie umieszczenie w Tow. Ubezpieczeń „Concordia". Oferty tylko pisemne przyjmuje bióro Reprezentacji ulica Trybunalska l. 6. 488

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Ajencja „Impressa" we Lwowie, przyjmuje tanio ogłoszenia do wszystkich kalendarzy.

Kamienica we Lwowie. **Apteka** w miasteczku powiatowem do sprzedania. Szczegółów udzieli z grzeczności Wny Pr. Srokowski. Teatralna 5.

Rower angielski prawie nie używany, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość u portiera Hotelu Langa.

Biuro wywiadowcze otworzyłem przy ulicy Halickiej l. 15, w parterze we Lwowie, polecam pt. publiczności oficjalistów, guwernerów i guwernantki, kamerdynerów, lokajów, kucharzy, panny służące ect. W poza urzędowej godzinie mogę udzielić informacji we własnej kamienicy ul. Łyczakowska 75. Stanisław Satała. 492

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 482

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

Pięć pokoi z przynależytościami. Pokój kawalerski. Łyczakowska 21. 489

Pokój frontowy przydatny na sklep, jest od 15. lipca przy ul. Kopernika 23 do wynajęcia. 497

Trzy pokoje z kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23, od 1. sierpnia.

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura

Romana Weissmanna

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę Leona Rosnera w Krakowie.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono-jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozsyła Dyrekcja. 1377

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1066

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Dla większej kopalni nafty, na której teraz już trzy rygi kanadyjskie w ruchu są poszukuje się 693

doświadczonego

technicznego kierownika. Płaca według ugody.

Podania z odpisami świadectw — które nie będą zwrócone, należy wnieść pod cyfrą: **P. M. 2.772** do podpisanej ekspedycji anonsów, **Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), Wien.**

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Już opuściła prasę:

KUCHARKA POLSKA

zawierająca

SZKOŁĘ GOTOWANIA

tanich, smacznych i zdrowych objadów zebrana przez

Florentynę i Wandę.

Część druga wydanie czwarte znacznie pomnożone, szczególnie **w dziale legumin** obejmuje:

O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrządzaniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie mięsa. Dyspozycję objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku. *Cena 50 centów.*

Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** centów uskutecznia się przesyłkę franco

Drukarnia **W. MANIECKIEGO,** Kopernika liczba 7. 1546 a

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1063

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Na Upominki z wystawy w Pradze!

Specjalnie na upominki dla uczestników zjazdu „Sokołów" sporządzony

„Piernik Sokoli"

w eleganckiem pudełku z wizerunkiem Sokoła za 60 ct. jest do nabycia na wystawie pragskiej, Hala przysmaków, loża

Fabryki pierników L. CZYŃSKIEGO z Jarosławia.



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji fabryki pługów, siewników i innych narzędzi rolniczych

Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.

(Lwów Impressa).



Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny

damskiej, męskiej i dziecinnej

M. Bayera i Spółki

Lwów,
ul. Karola Ludwika liczba 1.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

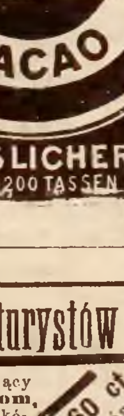
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.**

Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czernelowcach** W. v. Alth, dr. J. barber.

Wiedeński magazyn towarow modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, welnów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·50 do 30 zł. Wschodnie kapy sznel we I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Kąpiele jodowo-solankowe **BAD HALL** Wyższa Austrja.

Najsilniejsze solanki jodowe kontynentu przeciw *skrofułom* i wszystkim *ogólnym i poszczególnym chorobom,* w których jod jako ważny środek leczniczy jest wskazany. *Znakomite urządzenia kuracyjne (kuracja kąpielowa i zdrojowa) owijania, inhalacja, massaż, kefir). Bardzo korzystne warunki klimatyczne.* Stacja kolei; ruta podróży przez Linz nad Dunajem. 685

Sezon od 15. Maja do 30. Września.

Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez

Zarząd kąpielowy w BAD HALL.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowe lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec,
dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

1303 a

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz 8·5 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godz. 3·42, i w nocy o godz. 12·15.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1101

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.